Ner 3.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI
czyli
DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1819. *Miesiąc Marzec.*

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z sześciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakow: Przedm: Nro 415. wynosi półrocznie bez poczty, na papierze wodnym Zł. 22; na rok cały Zł. 40.
Na papierze kleiowym pocztowym Zł. 48.

Dostać nadto można Pamiętnika *w Krakowie* u J. Mateckiego i u A. Grabowskiego, *w Poznaniu* u JP. Lehmana Sek: Jen: Poczty i u JP. Tom: Szumskiego Profes:, *w Kaliszu* u G. Karpińskiego, *w Wilnie* u J. Zawadzkiego, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Królestwie Polskiém za cenę nieco wyższą, która iednak 54 zło. za exemplarz na papierze wodnym, rocznie przechodzić nie może. W państwie Rossyyskiém na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane, ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiące interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1819.

MARZEC

Oblężenie i obrona Saragossy w Roku 1808 i 1809.

(*Dalszy ciąg*).

Po odstąpieniu od pierwszego oblężenia Saragossy, przybyły woyska nasze rano (dnia 14*go* Sierpnia) do *Alagon.* Żołnierz widząc cały korpus wtenczas w obozie skupiony, poznał dokładniéy, ile się przerzedziły szeregi, nie odnosząc ztąd innéy korzyści, nad smutny widok zniszczenia. Przez dwie nocy widzieliśmy ieszcze ognie palącéy się Saragossy.

Wysłane podiazdy nieprzyiacielskie przestały na ciągłém rozpoznawaniu naszego poruszenia. W Tudeli mieliśmy wielki lazaret; wysłano go do Pampeluny; ciężko rannych

którzy téy podróży odbyć nie mogli, zostawiono na dyskrecyą nieprzyiaciela. Woysko Hiszpańskie za wkroczeniem do Tudeli okazało należne względy dla tych nieszczęśliwych, szczególniéy dla oficerów. Przebywszy Ebro, ciągnęliśmy aż za Aragon, rzekę poczynaiącą się w Pireneach, a wpadaiącą do Ebro poniżéy miasta *Milagro*. Nad nią zaiął Jenerał *Verdier* stanowiska, w tych zostawaliśmy aż do drugiego oblężenia.

Nietylko woysko z pod Saragossy ale z całéy wtenczas Hiszpanii cofnęło się ku Pireneom; czyli raczéy odwód z pod Saragossy, był tylko skutkiem klęsk innych francuzkich korpusów. Zapewnie bez wzmocnienia sił naszych, nie bylibyśmy iuż zdołali zaiąć reszty miasta; woysko nasze od dziesięciu dni w mieście na iednéy z nieprzyiacielem razem ulicy usadowione, traciło codziennie ludzi; w położeniu tém, naylżeyszy zewnętrzny attak był groźnym, gromady powstańców tamowały nasze kommunikacye. Jednak Jenerał *Verdier* ufał woysku którém dowodził, iego odwód był ostatnim w całéy Hiszpanii. Marszałek *Moncey* ustąpił z przed murów Walencyi, Jenerał *Dupont* przegrał bitwę pod Baylen w Andaluzyi, król Józef iedynaście dni tylko

mógł zostawać w swéy stolicy. Wszystko się cofało ku Ebro; w tenczas dopiero Jenerał Verdier opuścił Saragossę.

Do téy pierwszéy wyprawy użyła Francya około 80,000 woyska. Liczba ta, zdawała się niewątpliwie dostateczną, aby zaiąć kray znayduiący się w takiém położeniu, w iakiém była w ówczas Hiszpania. Twierdze i zbroiownie były iuż wśród pokoiu opanowane, stolica oddawna dzierżona, część woyska wyprowadzona na północ, reszta wysłana ku granicom Portugalii, skarb bez zapasów, rząd kraiowy prowadzony ręką faworyta krolowéy, znienawidzonego powszechnie, lud opuszczony od własnego króla; młody następca tronu, ten na którym naród całą nadzieię pokładał, iuż był w ręku przeciwnika, następca ten uważał iuż kray swóy za pewną zdobycz Francyi, pierwsze dwory Europy na to zezwoliły; naród zamożnieyszy w zakonników iak w woysko, zostawał bez naczelnika, mieszkańcy bez związków; a przecież ośmdziesiąt-tysiączna armiia zewsząd cofnąć się musiała. Dla czegoż? Bo powstał naród. Zdarzenie rzadkie, wielkie, które uskutecznić, ledwie kilka narodów iest zdolnych, chociaż tyle ich do téy zdolności przyznaie się.

Nie iedna częśc, nie iedna klassa Hiszpanów powstała. Wszystkie klassy ludu, trzynastu prowincyy, zwyczaiami, ięzykiem nawet od siebie odróżnionych, wzaiemnie się nienawidzących, z własnéy woli podały sobie dłonie. Naród, którego wszystkie członki czuią wielkośc tego nazwiska, musi mieć także wielkie te epoki, których historya iest historyą ludu, nie zaś dzieiami kilku osób. Takie dzieie zaymuią nas, chociażby też były obrazem naykrwawszych boiów. Mniéy razi obraz ludzi czyniących z siebie ofiary, iak ofiar czynionych z ludzi. Żołnierz francuzki okryty laurami zwycięzkiemi, zaczął tu woynę z narodem; dotąd prowadził ią z rządami. Mogłaż ta być tém, czém były inne? Francuzi zwyciężali Hiszpańskie woyska, ale rozbroionych 100,000 ludzi, nie są rozbroionym narodem. Po zwycięztwie posuwali się na przód, lecz dla tego nie przybywało im ziemi. Nieprzyiacielskie woysko, zawsze całą przestrzeń kraiu dzierżyło w swoiéy mocy, bo tém woyskiem był lud cały. Naród który prócz siebie nie chce znać innego, który na wszystko co iest cudzoziemskiém ze wstrętem spogląda, gdzie kobieta tyle troskliwą iest o zachowanie swéy mantylli ile gdzieindziéy o wyszpe-

ranie nowego rodzaiu ubioru; naród mówię, wśród którego na tronie osiadły ród królów francuzkich mowy swéy zapomnieć musiał, ten, iak go X. Pradt zowie, odporny kruszec, który żadnéy obcéy nie dopuszcza mieszaniny, naród nakoniec, gdzie każdy umie kochać lub nienawidzić, musiał cały powstać w woynie o niepodległość. Skoro szło o tę świętą sprawę, Hiszpan stał się głuchym na szesnastoletnie tryumfy swych przeciwników, niepamiętnym na zwycięztwa Rpltéy francuzkiéy na iego odniesione ziemi, widział tylko swoie poniżenie. Nie czekał związków, klubów, odezw, naczelników, pomyślnych walki wypadków; porwał natychmiast oręż na obronę kraiu; kapliczki przemieniły się w twierdze, zakonnicy wzięli broń. Przegrana iedna nie rozprzęgła różnych klass ludu, bo żadna z nich nie była dostawą, którą uskutecznia druga. Obiecywane przez nieprzyiaciela korzyści nie odciągały iednéy od drugiéy, bo każdy był powodowany iednym duchem; wszystkie klassy ludu walczyły o tę własnie iedną korzyść, któréy nieprzyiaciel ofiarować nie chciał, o niepodległość narodową. Woyna ta nie mogła ustać, bo iéy żywioł, nienawiść każdego Hiszpana ku obcéy przemocy, nigdy nie usta-

ie. Maurowie po siedmiu wiekach pobytu swego w Hiszpanii zostali z niéy wypędzeni.—Lecz my zwróćmy do Saragossy.

Tryumf Saragossanów po zaniechaniu pierwszego oblężenia, i myśl że z przed murów niewarownego miasta cofnąć się musieli woiownicy, którym niektóre celnieysze twierdze Pruskie bronić się nawet nie odważyły, zapaliły cały naród entuzyazmem. Wszędzie w Hiszpanii obchodzono poświęcenie się i chwałę Saragossy, a Palafox został przedmiotem czci powszechnéy i uwielbienia; iego staraniem było zwiększać sobie zaufanie ludu, i do tego nie znalazł zawady w swéy skromności. W iednéy odezwie do mieszkańców Madrytu mówi: „Skoro się pozbędę owéy hołoty, co na me mury natrzéć odważyła się, „pospieszę wam na pomoc. Ledwie mam „czas otrzéć szpadę moią zawsze zbroczoną „krwią tych nędzarzy. Ile razy na nich natrę, zawsze iestem zwycięzcą; gdy zaś oni „na mnie uderzą, uchodzą natychmiast ukarani za swoie zuchwalstwo." Sposób ten, w prawdzie niegrzeczny, poniżania swego przeciwnika, bywa częstokroć bardzo korzystnym.

Po cofnięciu się woysk francuzkich za Ebro, wszystkie prowincye Hiszpańskie for-

mowały Junty, z których każda nazwała się naywyższą. Sewilska przybrała do tego nazwiska ieszcze drugie: Junty Indyy. Téyto przezorności winna ona wpływ który miała późniéy w całéy Hiszpanii.

Gdy tak wszystkie części kraiu wprowadzały u siebie formy republikanizmu, Aragoniia zachowała tryb rządu monarchicznego. Palafox sprawował go w imieniu króla z taką samą władzą, iaką sobie przywłaszczały Junty Asturyi, Sewilli i Walencyi. Ulegał on w prawdzie niekiedy pospólstwu, które mu władzę tę nadało. Nie raz zmuszonym był do surowości, na którą zapewnie uczucia iego wzdrygały się. Naymnieysze podeyrzenie było wyrokiem śmierci. Lecz ten zapał nie był szkodliwym dla Palafoxa, i owszem wspierał go. Zapaleni, którzy go otaczali, żądali wszystkich ofiar w imieniu króla i oyczyny, naymnieysze nieposłuszeństwo uważali za zbrodnią stanu; a tak gdyby nawet iednośc uczuć nie była spoiła serc wszystkich mieszkańców, boiaźń byłaby dała pozór tego.

Radośc z odniesionych iuż korzyści, które pochlebiały dumie narodowéy, wrodzona Aragończykom stałośc, moc władzy Dyktatorskiéy, którą wspierał zapał Demokratyzmu,

znalazły ieszcze pomoc w uczuciach religiynych. Moc Nayświętszéy Panny del Pilar, opiekunki Saragossy, okazała się świeżo. Odstąpienie od oblężenia miano za naywiększy z iéy cudów; z ludźmi tak usposobionemi można było spodziewać się wiele. Jenerał Palafox widział, że go los rzucił na drogę sławy, chciał więc iéy zawodu dokończyć. Znał on zbyt dobrze nieprzyiaciela, aby uwierzył że po pierwszym doznanym oporze w półwyspie, odstąpi zamiaru. Wcześnie przeto gotował się do nowéy obrony.

Palafox nie samém obwarowaniem miasta zaiął się. Przywołał całą młodzież z Aragonii. Wszyscy, co nie ukończyli 35. lat wieku, wcieleni zostali do pułków. Te uzbraiał, ubierał i zaraz wysyłał na nieprzyiaciela, aby tam kończyły swoie ćwiczenia.

Czternastutysięczny korpus Walencyianów i ośmiutysięczny Murcyianów, pierwszy pod dowództwem Jenerała Saint-Marc, drugi pod Jenerałem Llamats, przybyły do Saragossy zaraz po pierwszém oblężeniu, a na początku Września udały się ku górze rzeki Ebro dla złączenia się z armią Andaluzyyską, któréy dowodził Jenérał Castanios. Kolumny woyska tego zbliżały się niekiedy aż do mostu Ca-

paroso na rzece Aragon, którego strzegła brygada Jenerała Habert, nie śmiały iednak ieszcze natrzeć na nas. Nie przeszkodził nawet nieprzyiaciel Jenerałowi Maurice-Mathieu z pułkiem 44tym i iednym batalionem 3go Polskiego dobyć zamku Lerin, gdzie Hiszpanie mieli 300 ludzi osady.

Stan iednak ogólny rzeczy coraz był dla nas grożnieyszym. Armiia Angielska zjawiła się w półwyspie, Jenerał Junot musiał kapitulować w Portugali, Jenerał Hiszpański La Romana uszedł z częścią swego woyska z Danii i wylądował z nią na brzegach oyczystych. O mało iuż nieustąpiliśmy za Pireneie, kiedy zaczęła wkraczać do Hiszpanii, sprowadzona od brzegów Odry, Wisły i Niemnu, armia francuzka, z nią nadciągały trzy pułki Xięstwa Warszawskiego. Nadzieia widzenia ziomków swoich napełniła radością Polaków Legii, od tak dawna od nich odosobnionéy. I ta nadzieia Polaków miała los zwykły. Pułki te pociągnęły zupełnie w inną stronę półwyspu. Przez cały czas pobytu w Hiszpanii nie spotkały się nawet woyska te z sobą.

Wszystkie woyska francuzkie zaczęły się wzmacniać. Drogi okryte były nadciągaiącemi pułkami. Do dawnych przybywali z fran-

cyi świeżo zaciężni. Legia otrzymała ich w tenczas także wielką liczbę. Marszałek Moncey obiął dowództwo woyska stoiącego nad Aragon. *Napoleon* po umowie w Erfurcie przybył sam do Hiszpanii. Dnia 6. Listopada 1808. złączył się z królem Józefem nad rzeką Ebro. Cała armiia podzieloną została na korpusy. Woysko Marszałka *Moncey*, wzięło nazwisko korpusu 3go.

Korpus Hiszpański Jenerała *Castallar* został zniesionym pod Burgos. *Napoleona* przednie straże zaięły Lerma. Tymczasem Jenerał *Castanios*, którego armiia liczyła już w ten czas 60,000, pozostał nad Ebro i zagroził trzeciemu korpusowi.

Marszałek *Lannes* przybył z dywizyą korpusu 6go Lagrange, rozkazał korpusowi 3mu przeyść Ebro w Lodozie, złączył się z nim i ruszył przeciw nieprzyiacielowi. Dnia 23. Listopada uyrzał liniie iego pod Tudelą, były to woyska Walencyianów, Murcyianów i Aragończyków; składały więksą połowę armii Jenerała *Castanios*. Nieprzyiaciel zaymował mocną pozycyę za miastem, przy tém osadził silnie przykre wzgórki nad brzegiem Ebru przed miastem leżące, na których wznosi się wieża Maurów; iedną zaś dywizyę miał na

lewym brzegu Ebru za mostem. Marszałek *Lannes* dał rozkaz, aby ieden batalion Polski uderzył na nieprzyiaciela, który dzierżył wzgórki wieży Maurów, i zaraz starał się opanować most dla odcięcia zarzecznego oddziału. Dowodzący dywizyą Jenerał *Maurice-Mathieu* zrobił uwagę, iż czoło kolumny (formowały go cztery bataliony pułku 14go) było pewném, że mu zostawiony będzie zaszczyt pierwszeństwa w boiu. Nie zmienił Marszałek rozkazu. Pułkownik *Kąsinowski* ruszył na czele 1go batalionu pułku 2go. Polacy radośni, że im pierwszy krok dano w rozprawie, która miała zayść z naylicznieyszą w Hiszpanii armiią, krokiem do attaku dotarli do nieprzyiaciela, i w mgnieniu oka znieśli pułk Murcyianów, który zaymował naybliższy z tych wzgórków. Lecz piechota osadzona na szczycie tego wzgórza została niewzruszoną; gradem kul okryła Polaków. Wspierał ią ogień oddziału zarzecznego. Batalion stracił w momencie do sześćdziesięciu ludzi zabitych lub rannych, w liczbie ostatnich był sam Pułkownik *Kąsinowski* i Kapitan *Mądrzykowski*. Przedarł się iednak aż do mostu. Nieprzyiaciel u wieży Maurów widząc iuż most zaięty, a na lewo pułk 14ty i 2gi batalion pułku 2go

Polskiego iuż sięgaiące do miasta, opuścił spiesznie pozycyą. Cała wtenczas liniia zmieszana, niedługi mogła dać opór. W krótce straciwszy artylleryą, w rozsypce iuż unosiła życie, kiedy Jenerał *Castanios* z drugą częścią swego woyska, to iest: z korpusem Andaluzanów krążył ieszcze o podal, aby uderzyć na prawe skrzydło Francuzkie. Marszałek *Lannes* zniósłszy liniią którą attakował frontem, robi odmianę frontu przeciw woysku, ktore groziło iego skrzydłu. W ten czas Jenerał *Castanios* musiał się cofnąć. Wziął drogę do Calatayud. Marszałek *Lannes* z dywizyą korpusu 6go udał się w pogoń za nim. Marszałek zaś *Ney* wysłany z Burgos miał mu przeciąć odwód.

Dzień ten, który *Napoleon* w odezwie do woyska Francuzkiego po wylądowaniu swoiém z Elby, wymienia pomiędzy czternastu naypięknieyszemi dniami z czasów, kiedy walczyło pod znakami orłów, (*) iest dniem szczególniéy chlubnym dla batalionu Pułko-

---

(*) *Reprenez ces aigles, que Vous aviez à Ulm, à Austerlitz, à Yena, à Eylau, à Friedland, à Tudella etc. Proclamation datée du Golfe de Juan le 1 Mars* 1815.

wnika *Kąsinowskiego*. *Kąsinowski* ranny iuż w pobliskości wieży Maurów, gdy późniéy miał sobie nadany tytuł Barona państwa Francuzkiego, przybrał do swego dawnego herbu wieżę. (*)

Napoleon ruszył wtenczas naprzód, i po odniesioném 29go Listopada zwycięztwie pod *Somo-Sierra*, gdzie konnica gwardyi Polskiéy attakowała w pośród wąwozu na bateryą nieprzyiacielską, przeszedł góry które oddzielaią nową Kastilią od dawnéy. Hiszpanie po téy przegranéy zamordowali swego Jenerała, a Francuzi podstąpili pod Madryd.

Marszałek zaś Moncey po bitwie pod Tudelą pociągnął ku Saragossie. Nie mogąc ieszcze z małym swym korpusem rozpocząć oblężenia, zaiął stanowisko nad rzeką Xalon. Tam oczekiwał na posiłki. Robił tym czasem potrzebne zakłady do ważnego działania, które miał przedsięwziąć. Wysłane zaraz po Tudeli w kilku kolumnach pułk 2gi Polski, i kil-

(*) Szlachta, tworzona w czasach Cesarstwa Francuzkiego, zapełniała iedną część herbu według własnéy woli, drugą stanowiły urządzenia rządowe. Kto miał herb dawny familiyny, mógł go także w swym nowym umieścić.

ka batalionów francuzkich, do gorzystéy Aragońskiéy prowincyi Cinco-Villas, zniszczyły tam nasłane przez nieprzyiaciela oddziały, i złączyły się potym z korpusem nad Xalon.

Tak więc woyska Hiszpańskie w około nas wszędzie były zniesione. Dla tego iednak nie byliśmy uwolnieni od nieprzyiaciela. Hiszpańskie armiie po nayzupełnieyszéy nawet przegranéy nie niszczały, iak w innych woynach, wyiąwszy Ocania, Margalef i Sagunt, zwycięztwa prawie nie dawały ieńców. Woysko rozprzęgło się tylko z niezmierną szybkością, aby się znowu połączyć. Pod Tudelą nie wzięto tysiąca Hiszpanów. Niektórzy w 9 godzin po téy bitwie iuż byli w Saragossie, odległéy o 11 mil polskich od Tudeli. Chociaż nie mieliśmy armii skupionéy przed sobą, zawsześmy byli otoczeni nieprzyiacielem. Często pod samym obozem znaydowano zakłutych żołnierzy. Oddziały wysyłane musiały czasem przez ciąg drogi strzelać się, ginęły, lub były zabierane. Podporucznik Pułku 1go *Wiński*, chory, wieziony do lazaretu z obozu pod Caporoso, był w drodze zabitym; Porucznik tegoż pułku *Wroński*, wysłany w kilkadziesiąt ludzi po żywnośc z obozu nad Xalon, z

całym oddziałem nielitościwie zamordowany. Nie walcząc traciliśmy codziennie ludzi.

Chociaż Jenerał Verdier odstąpił od pierwszego oblężenia dnia 14go Sierpnia, roboty iednak około fortyfikacyi zaczęli Saragossanie dopiero na początku Września; resztę dni Sierpnia przepędzili na publicznych uciechach, na rozpoznaniach czynionych przez inżynierów, na proiektach, na przysposobieniach materyałów i narzędzi.

Mur otaczaiący miasto, wzmocnili Saragossanie w mieyscach, gdzie tego potrzebował i opatrzyli go w strzelnice. Rzeczą było niezbędną, niezmiernie długie iego ściany osłonić (*flanquer*); w tym celu rozpoczęli niektóre dzieła.

Zamek Aljaferia przy drodze od Alagon o czterech bastionach, otoczony powleczonym rowem, którego komunikacyą z miastem ułatwiono za pomocą zbroynego przechodu (*caponiere*); zagłowek na Huerbie (*tête de pont*) na drodze od Engracia zrobiony w kształcie lunety, opatrzony bardzo dobrym rowem, pod którego przeciwskarpą znaydowały się min zakopy; i wzmocniony wielką pracą klasztor Sgo Józefa na prawym brzegu Huerby przy drodze Walenckiéy, który

mógł ułatwiać wycieczki, i służyć naydogodniey do odkrywania naszych attaków, były trzy dzieła naywydatnieysze z fortyfikacyi mieyskich. Część miasta między górnym Ebrem a bramą Portillo, przestrzeń wynosząca około 180 sążni, była pod zasłoną zamku Aljaferia, prócz tego miała na swoią obronę mur obwodu, kilka bateryi i kilka pomnieyszych dzieł z ziemi.

Od Portillo do mostu Huerby iest około 700 sążni; na całéy téy linii zrobiono przed dawnym murem, nowy utarassowany obwód, przed nim rów piętnaście stóp głęboki a dwadzieścia ieden szeroki. Ten nowy wał dotykał do dwóch klasztorów leżących przed samym miastem: trynitarzów (*) i kapucynów bosych. Klasztory te sterczące z obwodu służyły za bastyiony, i osłaniały, wraz z innemi pomnieyszemi dziełami, długą tę przestrzeń.

Zagłowek Huerby połączony został podwóyném oszańcowaniem z klasztorem Sta Engra-

(*) Jenerał Rognat w dziele swoiém zowie klasztor ten kapucynami, a trynitarzami nazywa klasztor S. Lamberta, o pół mili od Saragossy przy drodze od Alagon leżący. Wprawdzie był ieden ieszcze przedmieyski klasztor kapucynów, leżał około 80 sążni przed bramą Carmen, ale Saragossanie po pierwszém oblężeniu zrównali go z ziemią.

gracia. Klasztor ten uzbroiono w liczne bateryę, i zrobiono z niego nakształt Cytadelli.

Częśc obwodu od Sta Engracia aż do dolnego Ebru miała na swoię obronę mur opatrzony w strzelnice, kilka dzieł pomnieyszych i głębokie koryto rzeczki Huerby.

Na Montetorero zbudowali Saragossanie obszerne warowne dzieło nad brzegami kanału, około 900 sążni od murów miasta. W takiéy odległości ognie z twierdzy nie mogły służyć na obronę téy fortyfikacyi.

Na kanale przy wielkich szluzach na drodze Madryckiéy wznieśli mały zagłówek.

Na lewym brzegu Ebru obwarowali przedmieście uzbroionemi redutami, i fleszami. Domy obwodu przedmiescia miały strzelnice; wychody ulic bateryę i poprzecznie.

Na około miasta w promieniu 700 sążni zrównano domy z ziemią; drzewa oliwne i ogrody wycięto do szczętu.

Te były prace Saragossanów zewnątrz miasta; lecz naywiększą ufnośc pokładali oni w obronie domów, a szczególniéy licznych swych klasztorów; poprzeistaczano ie w Cytadelle, ulice napełniono poprzeczniami, pokuto we wszystkich domach strzelnice, wewnątrz pomiędzy domami porobiono kommunikacye, zewnątrz pozamurowano drzwi i okna pomieszkań dolnych; tym sposobem ka-

żdy obwód domów formował osobną obmurowaną twierdzę. Na znacznieyszych ulicach i na placach porobiono pochyłe od bomb zakrycia.

Oto są dzieła które Aragończykowie zrobili na obronę swego miasta. Jeżeli więcéy nie zdziałano, ieżeli w wzniesionych fortyfikacyach były znaczne uchybienia, daie *Cavallero* za przyczynę: że brakowało czasu, że musiano dogadzać tym, którzy mieli bronić tych dzieł; pospólstwu dla którego ważnieyszą rzeczą było dobrze zaostrzony koniec palisady, aniżeli konstrukcya dzieła; „nareszcie, „ mówi, w Hiszpanii mamy amatorów forty„ fikacyi, którym, gdyby proiektowano ro„ botę stołu, odpowiedzieliby bardzo rozsą„ dnie, że nie są stolarzami, a którzy iednak „ nie będąc inżynierami, chcą kierować robo„ tą fortyfikacyi.” (*)

W Saragossie panowała naywiększa czynność. Kto nie pracował około fortyfikacyi, uczył się robić bronią. Kobiety szyły mundury, zakonnicy robili ładunki.

Artylerya składała się ze 160 dział, z których sześćdziesiąt większego kalibru. Z tych część była wydobyta z kanału, gdzie ią Jenerał Verdier po pierwszém oblężeniu zatopił. Aby uniknąć doświadczonego w pierwszém oblężeniu wysadzenia na powietrze składu pro-

(*) Podobnież rozumie wielu o sądownictwie.

chu, uradzili Saragossanie, żeby go robić tylko na potrzebę codzienną, materyałów miała Saragossa aż do zbytku. Składy pocisków były ogromne. Magazyn inżynierów opatrzono dostatecznie we wszystkie potrzeby. Każdy mieszkaniec miał broń; dodała iéy Angliia w skutek umowy zawartéy przez Jenerała *Doyle* z *Palafoxem*.

Żywności zrobiono zapasy na 15,000 załogi na sześc miesięcy. Mięso w małéy ilości było tylko dla szpitalów; dla załogi był sztokfisz, który prawie zawsze żołnierz hiszpański na swą żywnośc pobierał. Prócz tego każdy mieszkaniec opatrzył się w żywnośc, iak gdyby sam w swoim domu miał być wystawionym na oblężenie. Nie potrzeba było do tego naymnieyszego przymusu. Klasztory szczególniéy, miały wielkie składy. Pozakładano także znaczne magazyny furażów. Dziwić się potrzeba, iak wydołał patryotyzm zniszczonych pierwszém oblężeniem Aragończyków, wzniesc twierdzę, opatrzyć ią we wszystko, wystawić armiią i prócz tego, utrzymywać przez dość znaczny czas woyska królestw Walencyi i Murcyi, które po pierwszém oblężeniu posunęły się za nami do Aragonii.

Załoga Saragossy miała się składać z 15000 ludzi, nie licząc w to mieszkańców przeszło 35 lat maiących; lecz po przegranéy pod Tudelą, gdy armiia hiszpańska rozproszyła się

na różne drogi, naywiększa częśc żołnierzy, z korpusów Walencyi, Murcyi, wielu z woyska Andaluzyyskiego, i mnóstwo rannych przybyło do Saragossy. Lazarety zapchane zostały choremi, a miasto woyskiem. Palafox wcielił ich do załogi, i podzielił na korpusy. Siła więc załogi zwiększyła się do 35,000 ludzi. Palafox wódz naczelny miał pod swemi rozkazami Jenerałów *Saint-Marc*, *Versage*, (obadwa Francuzi); *Amoros*, *O-Neill*, *Buddley*, *Perin*, *Renovales* i t. d. Korpus artyleryi, złożony, z przeszło 1500 ludzi, zostawał pod dowództwem Jenerała *Vilalva*. Pułkownik od inżynierów *Sans-Genis* miał trzynastu oficerów téy broni i 800 Saperów, wybranych z ludzi którzy pracowali około kanału.

Na rzece było kilka szalup kanonierskich, użyto do nich oficerów od Marynarki i maytków z Kartageny.

Rząd cywilny był w ręku Jenerała naczelnego. Osoby naywięcéy do niego wpływu maiące, były: Oyciec *Basilio* Franciszkanin, *Butron* dawny Palafoxa adiutant, Pułkownik *Caniedo* iego Sekretarz, *Mossen-Sas* Proboszcz parafii Sgo Giliusza, Tio *Marin*, Cukiernik z ulicy Cosso, zakonnik *de la Consolation* i Tio *Jorge* ktory nigdy nie wychodził z domu Palafoxa.

Ufnośc mieszkańców w ich wodzu, a szczegolniéy w Nayświętszéy Pannie del Pilar by-

ła tak wielką, że nietylko za zbliżeniem się woysk francuzkich, żaden miasta nie opuścił, ale nawet wszystko z okolic garnęło się tłumem do Saragossy, co sprawiło późniey w mieście morową zarazę.

Każda częśc fortyfikacyi miała swego dowódzcę i oddzielną załogę. Mieszkańcy byli wolni od służby, lecz na głos dzwonu na wieży mieyskiéy powinni się byli stawić w mieyscach zbioru. Biada temu kto się nie stawił, bo nie zwierzchnośc, ale samo go pospólstwo karało.

Gdy Marszałek Moncey oczekiwał nad Xalon na posiłki, Jenerał dowodzący artyleryą francuzką *Dedon*, sprowadził z Pampeluny 60 ciężkich dział, i wielką liczbę pocisków, do Tudelli pociągami, a z tamtąd daléy kanałem. Jenerał inżynierów *Lacoste* przysposobił 20,000 sztuk narzędzi, 100,000 worów, do 4,000 koszów, i mnóstwo faszyn. W Alagon założono wszelkie magazyny, piekarnie i lazarety.

Dnia 19go Grudnia nadciągnął nakoniec na wzmocnienie nas korpus 5ty pod dowództwem Marszałka *Mortier*, wynoszący 18,000 ludzi. Składały go dwie dywizye Jenerałów *Gazan i Suchet*. Korpus ten z przeznaczenia swego miał należéć tylko do niezbędnych działań pod Saragossą. Korpus 3ci, który liczył 14,000 ludzi, złożony z trzech dywizyy,

(Grandjean, do któréy należały pułk 2gi i 3ci Polskie, Musnier w któréy był pułk 1szy i Morlot) miał uskuteczniać wszystkie czynności oblężenia. Armiia ta miała sześć kompaniy artyleryi, ośm kompaniy saperów, trzy minerów i czterdziestu ofi erów inżynierów. Woyska, które oblegały nayogromnieysze nawet twierdze w Europie, nie były tak zaopatrzone.

Dywizya *Gazan* przeszła zaraz 19. Grudnia na lewy brzeg Ebru, w pobliskości miasta Tauste, idąc na Castejon i Zuera, stanęła dnia 20 w Villanueva nad Gallego; dywizya *Such ta* pociągnęła prawym brzegiem Ebru, i stanęła tegoż dnia przy klasztorze Sgo Lamberta o pół mili od Saragossy. Trzeci korpus udał się prawym brzegiem kanału. Marszałek *Moncey* postawił dywizyą Jenerała *Morlot* na płasko-wzgórzu na przeciw zagłówka kanału. Dywizye zaś *Grandjean* i *Musnier* przeszły na prawy brzeg Huerby.

Tak więc 20. Grudnia Saragossanie w całéy iuż sile mieli nieprzyiaciela przed miastem. Jedna tylko dywizya *Sucheta* spędziła z przed Sgo Lamberta przednie straże Hiszpanów. Inne nasze kolumny nie spotkały nigdzie nieprzyiaciela. Jednakże zwiady iego wciskały się pomiędzy nasze obozy. Podporucznik pułku 3go Polskiego *Berger* posłany był do Marszałka *Mortier*, aby iako iuż obeznany

od pierwszego oblężenia z polem na lewym brzegu rzeki, był mu pomocnym; w małéy téy przestrzeni schwytany i wraz z eskortą huzarów zamordowanym został.

Przed rozpoczęciem działań oblężenia było rzeczą niezbędną zaiąć Montetorero. Umyślono zdobyć szturmem tę pozycyą, i dzieła na niéy wzniesione. Jenerał *Lacoste* ułożył plan attaku. Trzysta robotników polskich i tyleż francuzkich, z pułków dywizyi Jenerała Grandjean, wysypali przez noc bateryą na wzgórku, który panował nad dziełem nieprzyiacielskiém. Dnia 21. rano rozpoczęto z niéy ogień. Brygada Jenerała *Laval* złożona z pułków 44go i 3go polskiego zrobiła demonstracyą attaku na front nieprzyiaciela, którego od niéy oddzielał kanał. Brygada zaś Jenerała Habert, składaiąca się z pułków 14go i 2go polskiego, przeszła kanał po pod wodociągiem, który zaięła dniem wprzódy nad wieczorem. Granat puszczony z bateryi naszéy do dzieła nieprzyiacielskiego wysadził w niém wóz ammunicyyny. Jenerał Habert korzystał z nieporządku, który spalenie prochu sprawiło, posunął się nagle i natarł od strony miasta na szyię dzieła. Attak ten śmiały zmusił nieprzyiaciela do ucieczki. Trzy działa które broniły dzieła, i 70 niewólników zostało w ręku zwycięzców.

Gdyby nie szczególnieysza przyiaźń Palafoxa dla Jenerała Saint-Marc, który bronił Montetorero, byłby go spotkał ten sam los, iaki miał dowódzca téy pozycyi po postradaniu iéy w pierwszém oblężeniu.

Gdy nacierano na Montetorero, kolumna oddzielona z dywizyi Jenerała Morlot, posunęła się po nad brzegiem Huerby, przeszła kanał po pod wodociąg, przez który krzyżuie się z tą rzeką, i od tyłu wpadłszy, wzięła zagłówek przy szluzach. Nieprzyiaciel zostawił w nim dwa działa.

Podczas tych działań, Jenerał Gazan miał natrzeć na przedmieście na lewym brzegu. Attak ten zrobiono zapóźno, to iest: iuż po wzięciu Montetorero. Nieprzyiaciel przeto odetchnąwszy na prawym brzegu, mógł się wzmocnić na przedmieściu.

Jenerał Gazan wyszedłszy z Villanueva, odparł pułk Szwaycarów, który znalazł rozstawiony pomiędzy oliwami przed przedmieściem. Dowódzca Szwaycarów *Fleury* cofnął się, i zaiął wieżę zwaną arcybiskupią, leżącą o 300 sążni od przedmieścia. Francuzi wyparowali go ztamtąd. Trzysta Szwaycarów zakłuto, lub wzięto w niewolą. Po czém Jenerał Gazan wysłał z pięciuset grenadyierów uformowaną kolumnę pod protekcyą iednéy brygady, aby opanować bateryą, którą nieprzy-

iaciel trakt prowadzący do przedmieścia, przeciął. Ogień kartaczami i strzelba piechoty ukrytéy za strzelnicami wstrzymały zapęd Francuzów. Jenerał Gazan dwa razy ieszcze powtarzał attak, zawsze w iedno mieysce. Opór nieprzyiaciela coraz był śmielszym. Nakoniec nacieraiący musieli odstąpić. Przeszło 400 ludzi stracili Francuzi w krwawéy téy rozprawie.

W dniu tym armiia nasza była świadkiem smutnego zdarzenia. Po zaięciu Montetorero żołnierz ieden z pułku 14go, postrzegł w dywizyi Jenerała Musnier pułk w którym miał brata. Nie widział go od czasu rozstania się z nim w domu. Pyta się o niego, znayduie go; oba rzucaią się w swe obięcia. W tém kula armatna wystrzelona z miasta przeszywa obudwóch.

Jenerał Gazan przystąpił późniéy do opasania przedmieścia. Jedna brygada zaięła mieysce po prawéy stronie drogi od Zuera, druga po iéy lewéy. Dwa bataliony strzegły mostu na Gallego na drodze do Tortozy. Na błotnistém tam polu dały się łatwo porobić zalewy, które większą częśc frontu zabezpieczały od wycieczek oblężeńców.

Na prawym brzegu dywizya Sucheta stanęła między górnym Ebrem, a doliną Huerby. Tę dolinę zaięła dywizya Morlot, dywizya Musnier zaięła wzgórki Montetorero. Na iéy

prawém skrzydle stała dywizya Grandjean, opieraiąc swoie prawe o Ebro.

Zaczęto zaraz robotę mostu na górnym Ebro, dla ułatwienia korpusom kommunikacyi.

Jenerał Lacoste rozpoznał nieprzyiacielskie dzieła, po czém postanowiono trzy attaki: pierwszy na zamek Aljaferia, cel iego miał być tylko ścieśnienie nieprzyiaciela, i zagrożenie mu w téy nayważnieyszéy stronie; drugi na zagłówek Huerby; trzeci na klasztor Sgo Józefa, punkt naysłabszy, gdyż za tém odosobnioném dziełem, mur tylko bez tarassu służył za obwód miastu.

W nocy z 29go na 30ty Grudnia, zaczęto we wszystkich trzech attakach przykopy. Równoległa attaku prawego była oddalona o 160 sążni od Sgo Józefa; średniego o 140 od zagłówka.

Nazaiutrz posłał Marszałek Moncey do Jenerała Palafoxa, proponuiąc mu kapitulacyą. W przełożeniu tém wyrażał: że dwa korpusy opasały Saragossę po obudwu brzegach, że Madryd iuż się poddał, że *Napoleon* na czele licznych woysk postępuie w głąb Hiszpanii, aby wypędzić z półwyspu Anglików i zaiąć resztę prowincyi, że bolesną byłoby dla niego rzeczą, wystawić miasto zamożne i mieszkańców tyle walecznością wsławionych, na klęski oblężenia. Ofiarował nakoniec miastu

kapitulacyą, która zabezpieczała osoby, maiątki i uszanowanie dla religii.

Palafox odpowiedział: że fortyfiacye Saragossy były ieszcze nienaruszone, lecz gdyby nawet były zburzone, mieszkańcy z załogą woleliby zagrzebać się raczéy w gruzach miasta, aniżeli się poddać (*).

(*) W Miesięczniku Połockim z roku 1818. Nro XI. k. 170 powiedziano, że, gdy Francuzki Jenerał Saragossę oblegaiący, namawiał Palafoxa do złożenia broni, rozwodził się téż w liście swoim nad inkwizycyą z zapałem godnym filozofa, Palafox mu odpisał: „Co się Inkwizycyi tycze, nie dziwię się „gorliwości WMPana; téy przypisuiemy żyiącą „ieszcze w naszych obywatelach narodowość. Gdy„by Francya podobną inkwizycyą miała, nie wi„działaby podobno owychto Maratów, Robespie„rów i t. d. którzy tak okropnego krwi rozlewu „i takiego spustoszenia, nie tylko we Francyi, „ale po innych téż kraiach stali się przyczyną." Nie przytoczył autor źrzódła, z którego tę wiadomość powziął, lubo zdaie się podobną do prawdy w ówczesném Palafoxa położeniu. Lecz wiadomo także, iż Junty hiszpańskie, w czasie swéy woyny o niepodległość w latach 1808 i 1809 skassowały inkwizycyą S. iako przez zasady urządzeń swoich, gwałcącą związki życia społecznego. Ferdynand VII. na wywdzięczenie się narodowi za ofiary w iego obronie poniesione, narzu-

Oblężeni chcieli 31go Grudnia zrobić wielką wycieczkę na całą liniią naszych attaków i wesprzéć ią ogniem z wałów. Jedna kolumna wypadła zakrytą drogą (*Chemin couvert*) Sgo Józefa i rzuciła się między Ebro a równoległą prawego attaku chcąc ią okrążyć; kompaniie woltyżerskie pułków 14go i 2go polskiego, postawione w tém mieyscu, odparły ią żywo na powrot. Druga kolumna, na lewo teyże równoległéy wysłana, nie była szczęśliwszą. Warty pułków 14go i 2go polskiego wypadły z przykopów, kilku Hiszpanów zostało zabitych, ieden Kapitan i kilku ludzi poymanych. Porucznik *Fiałkowski* był w téy rozprawie rannym. Na równoległą średniego attaku na próżno usiłował nieprzyiaciel wydobyć się, musiał zaniechać zamiaru. Równoległą przed zamkiem attakowały po kilkakroć natarczywie gwardye Wallonów, zawsze iednak bezskutecznie, lecz oddział huzarów Olivenza, po nad sam brzeg górnego Ebru wysłany,

---

cił Hiszpanom za powrotem swoim między innemi na nowo inkwizycą. Że zaś nie inkwizycya utrzymuie dzielnośc w narodzie, dowiodło w roku 1812 miasto Moskwa, gdzie, lubo się brzydzą inkwizycyą, uczyniono iednak ofiary Saragossańskim wyrównywaiące.

napadł na woltyżerów francuzkich i wysiekał ich.

Dnia 2. Stycznia (1809 roku) gdy druga równoległa ledwie odznaczoną została, nieprzyiaciel zrobił na nią kilka wycieczek. W średnim i w prawym attaku oblegaiący stracili kilkunastu ludzi, ale za każdą razą odparli go do miasta.

W tymże samym czasie wyszła przedmieściem przeciw dywizyi Gazan kolumna złożona z piechoty, konnicy i artylleryi, chcąc oswobodzić drogę Walencką, wszczęła się walka, niedługo iednak wahało się zwycięztwo. Hiszpanie musieli się cofnąć w nieporządku.

Marszałek Mortier odebrał rozkaz udać się do Calatajud z dywizyą Sucheta. Niespodziewane to zdarzenie osłabiło armiię naszą o 9000 ludzi w nayważnieyszych chwilach. Wszystkie więc działania na prawym brzegu Ebru spadły na sam trzeci korpus, którego dowództwo po Marszałku Moncey obiął Jenerał *Junot*. Nieliczna dywizya Morlot zaięła przestrzeń po dywizyi Suchet, a część dywizyi Musnier przeszła na lewy brzeg Huerby. Czternastotysięczny korpus ten, osłabiły ieszcze oddziały, które trzeba było wysyłać dla wyszukiwania żywności i furażów, czego zbroyną tylko siłą można było dopiąć. —

Oddziały te musiały być koniecznie mocne, inaczéy mordowano ie po drogach. Wprawdzie palono wioski, w których się to zdarzało, ale środki te niszcząc kray, nie uśmierzały zaciętości mieszkańców. Jątrzyła się tylko coraz bardziéy z obu stron chęć zemsty. Cała woyna brała postać okropnego pustoszenia.

Przykopy w dwóch rzeczywistych attakach posuwano ile możności. Noce były ciemne, zima zwykle w Aragonii dżdżysta, była tą razą bez śniegu i deszczu; poranki mgliste ukrywały nasze działania. „Wszystko na nie„szczęście", mówi pisarz hiszpański, „sprzy„sięgło się na nas". (*) Nieprzyiaciel za po-

---

(*) Pułkownik Cavallero, ieden z naycelnieyszych oficerów garnizonu Saragossy, za powrotem Ferdynanda VII. do Hiszpanii zniewolony był, dla opiniy politycznych, iako należący do konstytucyonistów, z wielu innemi zacnemi Hiszpanami opuścić własną oyczyznę i u postronnych szukać przytułku. Kładzie on w końcu swego opisu takową do ziemi rodzinnéy apostrofę: „Oy„czyzno moia! losem rzucony w okolice odle„głe, nie mogę ci poświęcić teraz moiego ży„cia, którem dla ciebie na sztych wystawiał. „Stawszy się obcym dla twéy ziemi, nie iestem „nim względem losów twoich. O! obyś mogła „zawsze szlachetna, szczęśliwa i potężna kwitnąć

mocą świecących kul starał się odkrywać w nocy nasze prace. Ogień z miasta był ciągle silny, szczególnie gdy w prawym attaku kończono drugą równoległą, całe baterye miotały pociski na robotników. Część téy pracy wykonano za pomocą lotnych koszokopów (*Sape volante*). Nieprzyiaciel zaczął przeciw

---

„ pod rządami Monarchy, którego ci nieba, w „ skutku twych życzeń gorących i usiłowań chwalebnych przywróciły! Jeżeli do twéy spokoyności, do twego szczęścia należy, żeby ci nawet, którzy dla swéy oyczyzny żyć chcieli, umierali na obcéy ziemi, bez szemrania poddam się „ memu losowi; lecz gdziekolwiekbądź przeznaczenie mnie zaniesie, cieszyć się będę z twoiéy pomyślności. Wspomnienie Hiszpanii zawsze mnie ogarnie iakowąś radością, a wzmianka Saragossy, wzbudzi we mnie pewien rodzay „ pychy."

Szanowny ten wygnaniec z kraiu, dla którego tyle dał dowodów przywiązania, iest teraz, gdy to piszemy (w Lipcu 1818) w Warszawie, i nie małą znayduie w nieszczęściu swém pociechę, widząc z iakiém upodobaniem oglądaią wśrod siebie obrońcę Saragossy ci Polacy, którzy byli świadkami heroizmu miasta tego; nie małą i to napełnia go radością, gdy słyszy, że w mowie polskiéy ogłoszone będą czyny, które ziomkow iego pamięć uwieczniaią.

przykopy na lewym brzegu Huerby, dla zaymowania z boku naszych wężyków (*zigzags*) po prawym iéy brzegu. Jenerał Lacoste posunął swoie przykopy ku niemu i zmusił go do zaniechania téy roboty.

Im więcéy prace nasze postępowały, tym bardziéy zwiększał nieprzyiaciel swe ognie działowe i ręczne. Grady kamieni i granatek posyłał z moździerzy do naszych równoległych. Każdy dzień kosztował nas około 30. ludzi. W drugiéy równoległéy porobiono, za pomocą worów ziemią napełnionych, strzelnice; z tych rozstawieni strzelcy nasi, razili artylerzystów nieprzyiacielskich, musieli worami z wełną zastawiać strzelnice swoie.

Dnia 9. Stycznia wieczór, zostały ukończone i uzbroione cztery bateryе przeciw klasztorowi Sgo Józefa i tyleż naprzeciw zagłówka. Nazaiutrz rano, 32. dział, z których ośm moździerzy, zaczęły ogień. Artylerya nieprzyiacielska odpowiedziała silnemi strzały z dwoch dzieł zagrożonych; łatwo iednak działa nasze skruszyły powleczenie z cegły przedpierśnia i strzelnic, tak że wieczór iuż ucichły działa nieprzyiacielskie. Z klasztoru Sgo Józefa, którego mury strzałami nadwerężone groziły zasypać obrońców, wyprowadzono artyleryą w nocy do miasta. Hiszpanie odrzucili ile możności gruzy od wyłomu. O północy 200 lu-

dzi

dzi zrobiło wycieczkę z ukrytéy drogi na lewo Sgo Józefa. Puścili się oni z naywiększą odwagą na iedną naszą bateryę, lecz dwa czterofuntowe działa, postawione przy prawém zakończeniu drugiéy równoległéy, zaczęły ogień w skrzydło téy kolumny, gdy tym czasem baterya attakowana siała na nią kartaczami. Oddział ten straciwszy 50 ludzi, cofnął się na powrot.

Dnia 11go rano baterye nasze zaczęły na nowo ogień. Wyłom do Sgo Jozefa osądzono gotowym do przeyścia. Szturm do niego nakazano na wieczór. Wyłom w zagłówku nie był ieszcze dostatecznym. Postanowiono więc zrobić tylko w tém mieyscu fałszywą demonstracyą attaku, dla zwrócenia uwagi oblężeńców.

Hiszpanie osadzili przeszło trzema tysiącami ludzi klasztor Sgo Jozefa. Droga zakryta przed rowem otaczaiącym to dzieło, opasawszy trzy tego czworokątu na widok nienieprzyiaciela wystawione ściany, ciągnęła się ieszcze wzdłuż brzegu Huerby. O godzinie czwartéy, dwa, pod protekcyą czterech kompaniy nie daleko uyścia Huerby postawione polowe działa, zaczęły słać strzały w drogę tę zakrytą w podłużnym iéy kierunku. Niespodziany ten ogień miesza nieprzyiaciela. Tym

czasem 250 woltyżerów polskich z pułków 2go i 3go i tyleż francuzkich z 14go i 44go, maiąc na swém czele Podpułkownika z pułku 14go *Stahl*, wypadaią na raz z równoległéy do wyłomu. Już się spuścili do rowu, lecz ośmnaście stóp głębokości, i spadzistośc pionowa oskarpy nie dozwalaią im wydobyć się na drugą stronę. Gdy iedni przystawiaią drabinki, drudzy usiłuią rowem okrążyć dzieło i przez szyię dostać się do niego. W tenczas napotykaią mostek drewniany, po którym nieprzyiaciel przechodził do drogi zakrytéy, a który zaniedbał zniszczyć; rzucaią się nań, a gdy się wewnątrz tych gruzow dostaią, druga część kolumny w tymże czasie wydobywa się na wyłom. Pułkownik *Arzu* i 100 ludzi wzięci są w niewolą, reszta ginie lub do miasta życie unosi. Porucznik z pułku 2go *Sośnicki* iuż wewnątrz klasztoru był rannym. Z resztą strata zwycięzców była mało znaczącą.

Po wzięciu Sgo Jozefa, pracowano, aby się usadowić w szyi tego dzieła. Zaczęto trzecią równoległą nad brzegiem Huerby po obu bokach tego klasztoru. Rzeczka ta i iéy spadziste wysokie brzegi, zabezpieczały nas w prawym attaku od wycieczek.

Nieprzyiaciel wystawił z miasta na przeciw Sgo Józefa sześć dział, z nich zaczął obalać te zwaliska, obrócił także przeciw nim

artyleryą z zagłówka. Jenerał Dedon wysypał zaraz w trzeciéy równoległéy dwie bateryе, dla ugaszenia ogniów z miasta i razem dla otwarcia wyłomów w obwodzie.

Dawniéy iuż przeciw zagłówkowi bateryе nasze wysypane tłukły ciągle to dzieło. Teraz wzniesiono ieszcze iedną (*) o czterech

---

(*) Jenerał Rognat wyszczególniaiąc przeznaczenie każdéy bateryi, mówi o téy świeżo wysypanéy, że słała także granaty w tył kurtyny będącéy między zagłówkiem a klasztorem Trynitarzów. Bateryе w pierwszém oblężeniu przeciw Engracia wzniesione, łatwo mogły mieć ten sam także kierunek. Dotąd dziennik pierwszego oblężenia nie iest ogłoszonym. Wszystko co o téy operacyi w niemieckich pismach się znayduie, iest iedynie wyiątkiem z dzieła Cavallero. O kombinacyach więc różnych attaków można tylko domysły czynić. Zdaie się iednak, że tylko podobny ogień w tył obwodu (de revers) mógł w dniu 4tym Sierpnia ułatwić wykucie otworu w tamtém mieyscu. Bo chociaż mur opasuiący miasto nie był osłonionym; i w niektórych mieyscach był tak słabym, że się sypał od iednego uderzenia oskardem, samo iednak przybranie saperów w zbroie, i wspieranie ich ogniem ręcznym, o których środkach działanie to zabezpieczaiących, opowiadali niektórzy oficerowie batalionu użytego tam do szturmu, nie są dostateczne, aby zapewnić wykonanie

granatnikach na lewo prawego attaku, w kierunku na kommunikacye zagłówka z miastem.

---

tak śmiał go przedsięwzięcia. Wiadomo, czém iest szturm na drabinki, który kilka tylko momentów potrzebuie czasu. W prawdzie drabinki nie byłyby bezpieczne tam, gdzie los walki dopiero wśród ulic miasta ma się rozstrzygać; a nawet do Saragossy byłyby prawie działaniem ieszcze trudnieyszém. Szturmuiący skoro się wedrze na wał tarassowany, już w tenczas korzyści, ze względu na mechanizm walki są dla obudwu stron iednakowe; ze względu na stan umysłu żołnierza, są zupełnie na stronę nacieraiących. Lecz w Saragossie żołnierz dostawszy się na mur i odpędziwszy od iego strzelnic obrońców, ieszcze nic nie zrobił. Będąc już na szczycie, musiał dopiero wyciągać za sobą swą drabinkę, ten iedyny środek za pomocą którego mógł być wspartym, przełożyć ią na tamtą stronę, spuszczać się znowu po niéy do miasta, a przez ten cały czas, być ciągle wystawionym na strzały nieprzyiaciela ukrytego za strzelnicami pobliskich domów, którego ieszcze nawet nie widzi, i ciągle nie maiąc korzyści tego pomysłu że już iest zwycięzcą. Oblegaiący doświadczyli tego dnia 2go Lipca.

Co ieszcze daie powód do mniemania, że wykucie tego otworu robiło się pod protekcyą ogniów tylnych, iestto że on nie był w pobliskości ku miastu prowadzących ulic. Bez wątpie-

Usiłowano dostać się aż do przeciw-skarpy tego dzieła, za pomocą koszokopów pełnych i podwóynych, lecz zamysł ten pod niezmiernym ogniem artyleryi nie dał się uskutecznić.

Dnia 15go rano baterya granatników zaczęła ogień. Nieprzyiaciel wyprowadził resztę dział z zagłówka. O godzinie 8 méy wieczór Kapitan *Milberg* w 40 woltyżerów pułku 1go polskiego i kilku saperów wypada z przy-

---

nia musiano się do tych ogniów z wyborem mieysca stósować. Trzeba było od otworu długo przeciągać pod ogniem sianym ze strzelnic ku obwodowi wychodzących zatarassowanych domów, aby się dostać do przechodu ku miastu. Dla tego téż Podpułkownik Regulski nie mógł się wewnątrz usadowić. Słuszne bez wątpienia było mniemanie, że gdy dwoma wyłomami zwycięzcy wdzieraią się do miasta, pokazanie się ich w trzecim ieszcze punkcie, powinno do reszty zmieszać oblężeńców. Lecz Hiszpanie pod ogniem artyleryi nie mogąc ostać przy obwodzie, zatarassowali się w przyległych zaraz domach, i nie mieli względu na to co się działo na dwóch działami wybitych wyłomach. Potrzeba było krwawego i nadzwyczaynego oblężenia, na to tylko, aby poznać Saragossanów i nowy dla nich rodzay woyny utworzyć.

kopów, spuszcza się do rowu 10 stóp głębokiego, który otaczał dzieło. Nieprzyiaciel zapala przysposobioną minę; lecz ta niedokładnie założona nie czyni zamierzonego skutku.

Nacieraiący dostaią się aż do ganku (*berme*) przedpierśnia, tam się sadowią i rzęsistym ogniem zmuszaią nieprzyiaciela ustąpić z dzieła. Hiszpanie wysadzili most Huerby za sobą. Attak ten kosztował nas tylko trzech ludzi. Pracowano zaraz nad usadowieniem się w zdobytém dziele i zaczęto od niego trzecią równoległą; nią połączyły się oba rzeczywiste attaki.

Tak więc nieprzyiaciel stracił iuż w stronie zagrożonéy wszystkie przedmieyskie dzieła. Słaby tylko ieszcze mur bez tarassu był obwodem części téy miasta. Nie ugięło to iednak umysłu Aragończyków, którzy nie tyle pokładali ufności w fortyfikacyach, ile w domach miasta; w nich mniemali się niezwyciężonymi. Podwoili pracy aby ie obwarować, zwiększali liczbę strzelnic, każdy dom w szczególności robili mieyscem obronném. Mieszkańcy musieli ustępować z domów bliższych obwodu. Wszystko się cisnęło ku środkowi miasta. Już się dawały widzieć początki morowéy zarazy. Od ośmiu dni trwało ciągle bombardowanie. Piwnice były mieyscem schronienia. Kobiety chcąc zapomnieć o swoiéy nie-

doli, i szukaiąc pocieszenia, schodziły się u krewnych i przyiaciółek, a tak w małéy i niskiéy piwniczce często 20 osób sypiało i iadało. Lękaiąc się niepewnych przypadków od bomb, nie śmiały wychodzić na ulicę, gdy tymczasem w zamknięciu na nieochybną się śmierć wystawiały. Palenie w nocy i we dnie oliwy w lampach, wilgoć, skażone powietrze, często zatykanie małych nawet piwnicznych okienek, grube iadło osób do niego nie wezwyczaionych i nie maiących ruchu, a szczególniéy boiaźń i silne umysłu poruszenia, musiały utworzyć gorączki. Zaraza szerzyła się znagle, wkradła się i między woysko. Zewsząd śmierć groziła obrońcom.

Jenerał Palafox chcąc ich pocieszać nadzieią prędkiego oswobodzenia, głosił wiadomości pomyślne. Dnia 16go wieczór w całym naszym obozie słyszeliśmy z miasta muzykę i okrzyki radosne, tudzież salwy artyleryi i ręczněy broni we wszystkich częściach obwodu. Nieszczęśliwi ci, uwierzyli że sprawa ich wzięła naypomyślnieyszy obrot w Hiszpanii. „Reding miał zniszczyć korpus Jenerała *Saint-Cyr*, *Lazan* wkroczył do Francyi, *La Romana i Black* znieśli woysko *Napoleona*, wzięli mu 20,000 w niewolą i odcięli go zupełnie. *Ney i Berthier* zginęli." Aby wywieźć oblężonych z błędu, nasze działa po-

troiły ogień. Całą noc wrzał łoskot bomb i granatów pękaiących wśród murów miasta natłoczonego ludem.

Lecz w istocie nasze położenie było bardzo smutném. Cała Aragoniia powstała, wszędzie się uzbraiano; otoczeni zewsząd, na pewny głód byliśmy wystawieni. Od początku oblężenia Jenerał Vathier zostawał w Fuentes, z kolumną złożoną z iedenastu kompanii wyborczych francuzkich, iednéy polskiéy i z 600 koni 4go pułku husarów i polskich ułanów. Z tamtąd dosyłał do obozu żywność i uważał nieprzyiaciela od drogi Tortozy. Pięć tysięcy powstańców posunęło się aż do Belchite, Jenerał Vathier rusza ku nim, 200 zostaie wykłutych, reszta rozprasza się lub uchodzi. Jenerał Vathier goni ich aż do Ixaz, ztamtąd posuwa się do Alkaniz nad rzęką Guadalope. Powstańcy zniszczyli most i obsadzili mury strzelcami. Porucznik *Le Brun* z kompanią woltyżerów pułku 3go polskiego, będąc w przedniéy straży przechodzi rzekę w bród pod gęstym ogniem nieprzyiaciela i wdziera się do miasta. Kolumna wkracza za nim. Nieprzyiaciel zmuszony cofa się. Jednakże ta pomyślna wyprawa nie rozbroiła całéy Aragonii. W górach Siera de la Muela zwiększały się kupy ludu codziennie. Nasze zakłady, lazarety, magazyny były zagrożone. Gorale od

Soria zbliżyły się w znaczney sile ku Tudeli, która była nayważnieyszym punktem kommunikacyy naszych z Pampeluną. Droga ta napełniona była powstańcami. Bracia Jenerała Palafoxa, Franciszek i Margrabia de Lazan, ściągali woyska liniowe z Walencyi i z Katallonii. Wszystko co ieszcze zostało w Aragonii a mogło broń dźwigać, przypinało wstążkę czerwoną z napisem: *Umrzeć lub zwyciężyć za Ferdynanda VII.* i garnęło się pod ich chorągwie. Armiia ta do 20,000 wynosząca zaymowała całą okolicę między Villafranca, Luciniena i Zuera, prawie oblegała dywizyą Gazan, a oddziały, które wysyłała ku Caporoso, zabierały nam konwoie.

Za pomocą palonych ogniów po górach i rac puszczanych z miasta, oblężeni porozumiewali się z armiią odsieczną. Pomimo grasuiącey zarazy i utraconych dzieł przedmieyskich, zapał woienny Saragossanów, ktorzy widzieli ognie obozowe woyska chcącego ich oswobodzić, zwiększał się co chwila. Dnia 17 Stycznia ośmdziesiąt Hiszpanów, maiąc na czele Kapitana Don Marianno Galindo, zrobili wycieczkę w nocy, przebyli drugą równoległą i dostali się aż do pierwszey, chcąc zagwoździć bateryą moździerzów. Odpartym warty nasze nie dozwoliły iuż powrócić przez drugą równoległą. Prócz trzech officerów i kilku

ludzi wziętych w niewolą wszystko z tego oddziału zginęło. Oblężeni wysłali w górę Ebru statki kanonierskie, które chciały z boku w przedzamkowe nasze równoległe słać strzały. Postawionych iednak kilka dział polowych zmusiły pływaiące te baterye do ustąpienia. Dnia 22. znowu nieprzyiaciel zrobił na wszystkich punktach wielką wycieczkę. W attaku prawym odebrał dom przedmieyski, który iuż za Huerba był zdobyty, spalił go i opuścił, w średnim przebył równoległą, zagwoździł nam dwa działa, zabiwszy kilku artylerzystów i kilku Polaków do służby artyleryi dodanych.

Naygroźnieyszym iednak był głód dla armii naszéy. Żołnierz był po kilkakroć na pół racyi chleba, mięsa brakło zupełnie. Mieszkańcy chroniąc się do Saragossy przed iéy opasaniem unieśli żywnośc z sobą. Pókiśmy byli silnieysi, można było chociaż z trudnością wydobyć coś ieszcze po wsiach. Lecz od czasu oddalenia się dywizyi Sucheta, kiedy na oblężenie pięćdziesiąttysięcznéy załogi zostało 22000, było niepodobieństwem wysyłać oddziały, a konwoie wyprawiane z Pampeluny częstokroć zabierał nieprzyiaciel. Wprawdzie kilka ieszcze tylko dni było potrzeba, aby mieć iuż do miasta wyłomy. Chciano ich zrobić cztery. Przy waleczności woysk oblegaiących było prawie rzeczą niepodobną, aby się szturm

chociażby na ieden z nich nie udał; lecz to co końzy zwykle wszystkie oblężenia nie było dostateczném na pokonanie Saragossanów. W pierwszém iuż oblężeniu po dwudniowéy wśród miasta naykrwawszéy walce, nieprzyiaciel przez ośm dni zostawał z nami na iednéy ulicy, nie dopuścił nam daléy postąpić; on zaymował iedną iéy stronę, my na drugiéy kilka domów dzierżyliśmy. Czegoż się teraz trzeba było spodziewać, kiedy oblężeni wszystkie poczynili przygotowania aby bronić każdego domu osobno.

Przybycie nakoniec Marszałka Lannes dnia 22. Stycznia wyrwało armią naszą z iéy smutnego położenia. Wtenczas dopiero istotnie nastąpiło tak potrzebne połączenie obu korpusów pod iedném dowództwem. Marszałek Mortier odebrał rozkaz powrócić z Calatayud z dywizyą Sucheta, przeszedł na lewy brzeg Ebru, spotkał pod Perdiguera przednią straż Franciszka Palafoxa. Ta cofnęła się ku kaplicy Nayświętszéy Panny Magallon, gdzie stał dziesięciotysięczny korpus. Woysko to w części z swieżych zaciągów złożone miało dawnych officerów, przy tém wsparte przez kilka pułków woyska liniowego stawiło się mężnie. Marszałek Mortier uderza nań z naieżonym bagnetem, spędza go z pozycyi i posyła za nim konnicę. Nieprzy-

iaciel stracił do 1000 ludzi, dwie chorągwie i cztery działa. W drugiéy stronie Pułkownik Gastier uderza z trzema batalionami na Zuera, rozpędza do 3000 ludzi, i bierze miasto. Jedna armata dostała się w iego ręce. Na ten czas Marszałek Mortier wysyła oddziały do Sariniena, Pina i Huesca, i rozprasza resztę armii nieprzyiacielskiéy. Odtąd Jenerał Suchet z częścią swoiéy dywizyi był w ciągłym ruchu, aby przeszkodzić łączeniu się powstańców.

(*Dokończenie w następuicym Numerze*).

Seym Krakowski

Roku 1545.

Dzieie ostatnich trzech lat Panowania Zygmunta I. Górnicki mało wspomniał, Bielski na iednéy i to nie całéy stronie karty zebrał, Sarnicki śmierć tylko Marcina Lutra i śmierć króla tego zapisał, a Neugebauer, iako sam wyznaie (1), z tych autorów czerpaiąc nic nie

(1) Dawid Braun niesłusznie nazwał Neugebauera plagiariuszem i t. d. albowiem sam autor wyznaie w postscriptum, które na końcu dzieła znayduie się, że z Kromera i innych dzieiopisów, których wymienia, wybrał i skrócił.

przydał. Stryykowski wspomniał także niektóre okoliczności od tamtych przemilczane. Żaden przeto uboczny zabytek historyczny, ku dopełnieniu dzieiów tak sławnego panowania służyć mogący, nie może być oboiętnym. Takowym iest następuiący wypis z Dyaryuszu seymu r. 1545 z rękopismów biblioteki Załuskich wyięty, a pomiędzy rękopismami biblioteki Wilanowskiéy znayduiący się w łacińskim ięzyku.

Pod rokiem 1545 dwa seymy Bielski wspomina: „Na początku roku (mówi) na trzy „króle, złożon był seym do Krakowa, na „którym się nic nie postanowiło (2), rozerwały go fakcye przeciwne... na koniec ro„ku tego, był naznaczon drugi seym w Krakowie na dzień S. Katarzyny, na którym posłowie *postulata* nie małe podali."

Seym ten (dodano w Dyaryuszu) rozszedł się nic nie postanowiwszy, prócz podatku czopowego na utrzymanie zaciążnego woyska w Rusi, przeciw mnieyszym nieprzyiacielskim naiazdom.

Namienił w prawdzie Bielski niektóre ważnieysze *Postulata* w krótkości, lecz przed-

---

(2) Stanęła iednakże konstytucya pod tytułem *Lustratio militaris Anni* 1545.

stawienie ich w całéy swéy obszerności maluie wiek, stan rzeczy ówczesny. Kończą się zaś takową do króla przemową:

„ Nayiaśnieyszy królu, Panie naymiłościwszy! na wszystkich prawie seymach, wyprawach woiennych, w obozach, stan rycerski krzywdy te, uciążliwości i prożby donosił WKMci (czego dowodem liczne pisma podawane (3)), upraszaiąc o ich exekucyą. O toż samo i teraz uprasza. Racz WKMć przy schyłku wieku swoiego wysłuchać prożby i zagładzić uciążliwości wszystkich poddanych swoich, i raz skutecznie koniec uczynić! a my z synami, wnukami i potomkami swemi wdzięczną pamięć tego zachowamy.

Postulata Equestris Ordinis Regi et Senatui oblata Cracoviae in Conventu Generali ad Diem S. Catharinae indicti in fine Anni 1545. quorum rogabant executionem.

Naprzód, ażeby JKMć stosownie do dawnéy Unii Litwę, Mazowsze, Prusy, Ziemię

(3) Podobne postulata przed dziesiątkiem lat podane znayduią się w życiu Piotra Kmity w Rozdziale VII. na następuiących seymach ponawiane, iako się z stosownych konstytucyy domniemywać można, lecz bezskutecznie, bo silnéy exekucyi praw i konstytucyi nie było.

Tatarską i Oświecimską (4) do odbywania wypraw woiennych i do podeymowania wszelkich ciężarów publicznych zarówno z królestwem Polskiém zobowiązał. Ażeby żadna część królestwa z pod prawa pospolitego nie wyłączała się, mianowicie Woiewództwo Mazowieckie, gdzie nowym i nadzwyczaynym sposobem namiestnik (5) postanowiony, który w sądownictwie mieysce i osobę Panuiącego wyobrażać i zastępować zdaie się, z wielkiém prawu pospolitemu ubliżeniem; albowiem namiestnictwo takowe, raczéy do oddziału z czasem Mazowsza od królestwa, niżeli do połączenia iego zmierza. Ponieważ przyłączenie to Woiewództwa Mazowieckiego do korony, z niemnieyszą pracą i trudnością dokonane zosta-

---

(4) Litwa przyłączona do korony r. 1401 w Wilnie, 1413. w Horodle, 1499. w Krakowie, 1501. w Mielniku.

Mazowsze, to iest: Xięztwo Płockie, Ziemia Rawska i Gostyńska, przyłączone r. 1462, Ziemia Sochaczewska r. 1476. Xięztwo, to iest: Woiewództwo Mazowieckie r. 1525.

Prussy poddały się r. 1454. Xięstwo Oświecimskie przyłączone także 1454 r. Xięstwo Zatorskie 1513.

(5) Ten Urząd trwał do roku 1576. pod tytułem Vicesgerens.

ło, iak innych ziem Mazowieckich, które iednakże żadnego innego namiestnictwa nie maią i nie miały, (krom saméy naywyższéy władzy krolewskiéy, do któréy iedynie podległośc całego Mazowsza należy). Zapobiegaiąc przeto posłowie stanu rycerskiego, szkodliwym któreby ztąd mogły wyniknąć dla królestwa wypadkom, przewiduiąc iż takowe odrywanie ziem od królestwa, mogłoby się stać całości iego niebezpieczném (6), upraszaią aby JKMć raczył seym w Lublinie lub w Parczowie albo w Warszawie na następuiące święto S. Michała naznaczyć, wszystkie stany Xięztw maiących być połączonych zgromadzić, i tam Uniią od tylu lat pożądaną, dokonać, ażeby Xięztwa do królestwa wcielone, w posłuszeństwie i powinnościach porównane z niém zostały.

Gdy dla uniknienia wszelkiego dla królestwa Polskiego niebezpieczeństwa, mocno iest obwarowane prawami, ażeby zamki koronne osobom Xiążęcego stanu poruczane nie były, żądaią posłowie ażeby oprawa (*contra-dos*) N. królowy Jmci Bony, na Xięztwie Mazowie-

---

(6) Zapobiegaiąc takowemu niebezpieczeństwu, ustanowiono w r. 1540. konstytucyą De bonis Reg. Majestatis.

wieckiém zapisana, przeniesiona była na inne dobra, gdzie się zwykle oprawy królowom zapisuią, to iest na zamki i miasteczka w królestwie, daleko od siebie rozstrzelone, na których dawniéy wszystkie inne królowe, chociaż się ze krwi Cesarskiéy niektóre rodziły, przestawały. Nie wątpi stan rycerski iż N. królowa Jmć Bona do dawnieyszéy oprawy chętnie się wrócić raczy, i zapis posagu swego na Mazowszu umorzy (7).

Ażeby król JMć ważnieysze i czyścieysze pieniądze, niżeli są teraźnieysze w Krako-

---

(7) List króla Zygmunta Augusta oprawę królowéy Elżbiecie pierwszéy małżonce swoiéy samowładnie zapisuiący, od Zygmunta starego potwierdzony, in Codice Diplomatico znayduiący się, wyiaśnia, w iakim sposobie i formie królowie Polscy wyznaczali i zapisywali podobne oprawy królowom małżonkom swoim. Bez wątpienia zapis oprawy królowéy Bony w Xięztwie Mazowieckiém zabezpieczonéy, nie był inakszy. Podług rzeczonego zaś listu Zygmunta Augusta, władza krolowéy w zamkach, miastach i wsiaąh wymienionych, tak iest obszerna i udzielna, że zdaie się, iakoby panuiący innego tam sobie nie zachowywał zwierzchnictwa, chybaby milczkiem prawo mocnieyszego.

wie bite, kować rozkazał; ażeby monecie Pruskiéy i Szląskiéy biegu w królestwie zabroniono, i wywożenia z kraiu złota i srebra zakazano; a przekonany o wykupowanie i wywożenie, ażeby został śmiercią i konfiskatą maiątku ukarany; téy saméy karze podpadaćby powinni i ci co konie z królestwa wywodzą.

Wykupowanie wóytóstw w dobrach królewskich i duchownych na króla i duchownych, pomnieysza wyprawy woienne, albowiem ani król ani duchowni z takowych wóytóstw służby nie zastępuią; upraszaią zatém Posłowie, żeby albo wyprawy z wóytóstw odbywano, albo żeby ie pierwszym posiedzicielom zwrócono.

Zakaz wywożenia towarów z królestwa do Węgier, nie zarówno iest zachowywany, albowiem uboższym tylko kupcom z mnieyszych miasteczek zbronno, a bogatym wielkich miast kupcom wolno, przez co możnieysi się zbogacaią, a ubożsi niszczeią; upraszaią posłowie aby JKMć ten nieład poprawić i uporządkować raczył, i tak ważnéy rzeczy celnikom nie powierzał, którzy, naiąwszy od króla cła i myta, nie mogą bez uciążliwości zysków swoich wynaydować.

Inhibicyi do sądu świeckiego król albo Panowie duchowni wydawać, ani sędziowie przyymować nie powinni, albowiem każdemu mniemaiącemu się być od sądu ukrzywdzonym, wolno ma być apellować do wyższego sądu.

Ażeby godności i urzędy publiczne w królestwie, osiadłym tylko w téy saméy ziemi, do któréy należą urzędy, podług konstytucyy oddane były, a posiadaiący takowe bezprawnie natychmiast utracili, nie zasłaniaiąc się prawem dożywotniém, albowiem to iest przeciwko konstytucyom królestwa.

Cudzoziemcom zamków ani starostw ażeby nie powierzano.

Nikt od wyprawy woiennéy uwolnionym i wyłączonym być nie może (kogo dawne prawa nie uwalniaią), i choćby sobie listy uwalniaiące od króla wyiednał, i takowemi zastawiać się chciał, nikomu to za wymówkę służyć nie powinno. Ponieważ król własnéy nawet swoiéy królewskiéy osoby od woyny uwolnić nie może, któż z niższych może być uwolnionym? Podobny list uwolnienia P. Lubrańskiemu przeciwko prawu pospolitemu wydany, ażeby został zniszczony i żadnéy wagi nie miał.

Gdy wielu szlachty w królestwie znaczne imiona posiadaią, prawu Teutońskiemu ulegaiące, a apellacye od takowego prawa do sądu samego króla JMci należą, ażeby więc takowe sprawy w obecności tylko samego króla sądzono.

Ponieważ assesorowie sądu królewskiego a raczéy rzecznicy, po wysłuchaniu spraw do sądu królewskiego wywołanych, sami zdaią sprawę królowi, w obecności tylko przysłuchuiących się stron spornych, żądamy dozwolenia stronom rozpierać się sądownie, i myśli swoie przedstawiać w obecności królewskiéy. Tudzież ażeby takowi assesorowie nie nadstawiali się iakoby reprezentanci królewscy. Lecz nayprzyiemnieyszą stałoby się rzeczą szlachcie, ażeby takowe assesorskie sądy wcale zostały zniesione, albowiem wstrzymuią i zwłóczą bieg sprawiedliwości, a strony sporne na koszta wyciągaią.

Spraw pod sąd królewski w czasie seymu lub w innym czasie przychodzących, ażeby do innego seymu lub sądu nie odkładano, czyli iak prawnicy nazywaią nie odraczano, ani pod rozsądzenie obcych iakich osób nie odsyłano, albowiem przez ten nowy przepis sądowy *de limitationibus*, *de suspensionibus*, *de ex-*

ceptionibus od prawników wymyślony, sędziom trudne do rozwikłania trudności się tworzą, a ludzie szkody i krzywdy długo ponosić muszą. Niech Woiewodowie każdy w swoiém Woiewództwie sądy, *Colloquia generalia* zwane, składa, i wszystkie sprawy odsądza, żadnéy do innych sądów nie zawieszaiąc.

Także powinni Woiewodowie podług używanych konstytucyy każdy w swoiém Woiewództwie cenę na żywności stanowić, i przekupniów z miast wyganiać.

Podatek poradlnego ażeby Starostowie corocznie podług dawnych kwitów od ziemian wybierali, którym lżéy iest dwa grosze co rok zapłacić, niżeli za piętnaście lat zaległych razem trzydzieści groszy wyliczyć, iako się teraz w wielu mieyscach zdarzyło. Bo nie tylko że sam podatek wybieraią, lecz nawet za spisne czyli za kwit pewną opłatę pieniężną wyciągaią, (ubogich ziemian pozywaiąc i od każdego pozwu dwanaście groszy wymagaiąc). Przeto ubodzy ludzie woły, konie wyprzedawszy, nie maią sprzężaiu do gospodarstwa potrzebnego. Uprasza więc szlachta, ażeby nikt inny, tylko właśni starostowie, corocznie poradlne od ziemian wybierali, ustawy konstytucyyne dopełniali, opłaty z roku

na rok nie odkładali, i nie wynaydowali haczyków do ucięźania i niszczenia ziemian.

Statuta przeciwne sobie ażeby zostały tak poprawione i zastósowane, aby postępu sądowego nie tamowały, ażeby na iednéy i téy saméy okoliczności nie było, iako się często zdarza, wiele praw, ale owszem wiele praw w ieden statut dobrze wypracowany zebrać.

Konstytucye seymu Krakowskiego 1540 r. ażeby zniszczone i uchylone zostały, albowiem ich posłowie stanu rycerskiego nie przyięli. (8).

Dóbr ziemskich ażeby mieszczanie i kupcy nie posiadali, iako im to konstytucyami dawnych królów i dzisieyszego króla zabroniono. Którzy zaś z pogardą praw dobra ziemskie posiadaią i odprzedać ich nie staraią się, wolno ma być osobom stanu szlacheckiego takowe dobra u króla wyiednywać i przez konstytucye otrzymywać.

Statut przeciwko Kortezanom ażeby został wykonanym, którzy wszelkie sprawy (nie tylko o Presentę (9)) do Rzymu wyprowadza-

---

(8) O tym seymie iedno słowo tylko powiedział, ciekawy i osobliwszy iest wstęp do téy konstytucyi.

(9) Jus praesentandi czyli Jus patronatus.

ią, iako nie dawno opat Sieciechowski uczynił, z niektóremi z Szlachty Szczrzeckiéy o dziesięcinę wytyczną, którą oni od wieków pieniędzmi opłacać zwykli. Opat chcąc ich do wytycznéy zniewolić, wyrobił sobie kommisyą z Rzymu pomimo zwyczaynych sądów królewskich. Znaydzie się może więcéy takowych pieniaczów, co przeciw zadawnionemu zwyczaiowi do nadzwyczaynych dziesięcin szlachtę pociągaćby chcieli, przeciwko którym koniecznie potrzeba exekucyą statutu o Kortezanach do skutku przyprowadzić.

Annaty ażeby przestać posyłać do Rzymu, ale w kraiu na obronę królestwu zostawiać, od których bogatsze królestwa Francya, Angliia i Węgry iuż się uwolniły prawem owém Boskiém: *gratis accepistis gratis date*; iako iuż był o to naywyższy Pasterz od N. króla Jmci naszego wielokrotnie proszony. Niech raczéy obrócone zostaną na obronę królestwa lub zasilenie publicznego skarbu, mimo nawet niechęci i uporu całego duchowieństwa polskiego, których pod kary statutem przeciw Kortezanom przepisane, podciągnąć należy.

Cudzoziemcy i prostego stanu ludzie, ażeby podług Bulli Papiezkiéy, którey król Jmć

iest obrońcą, do kościołów katedralnych przypuszczani nie byli, a którzy przeciwko temu rozporządzeniu beneficia posiadaią, natychmiast ie pod karą bannicyi, puścili.

Ażeby natychmiast w konstytucyi wymienione zostały sprawy, w iakowych świeccy ludzie do sądów duchownych pozywani być maią, a ktoby przeciwko takowemu przepisowi świecką osobę, szlachcica czy nie szlachcica, nieprzyzwoicie do sądu duchownego pozwał, 28 grzywien winy zapłaci, które Starosta mieyscowy wyexekwować ma być obowiązany. Tudzież takowy przestępny duchowny stawić się i odpowiedzieć w sądzie staroś ińskim powinien, podług statutu r. 1519. Duchowny nawet prawem kościelném sprawę, do sądu świeckiego należącą, sądzący, równéy karze podpadać powinien.

Ażeby za zabóystwo duchowny w sądzie swieckim polskim odpowiadał. Za zabicie duchownego ażeby głowszczyzny 128. grzywien tak iak za szlachcica płacono.

Ażeby duchowni urzędnicy do ksiąg swoich sądowych żadnych obligów i zapisów pomiędzy osobami swieckiemi nie przyymowali i nie wpisywali, pod karą 28. grzywien, albowiem takowe wpisy prawom świeckich osób

ubliżaią i wiele zamięszania sprawuią, szczególniéy tym co mieszczan i chłopów maią, którzy nie udaiąc się wprzod o sprawiedliwość do panow swoich, pozywaią się do sądów duchownych, i tam obligi i zapisy swoie czynią; uprasza więc szlachta ażeby duchowni nie podciągaiąc do swoich sądów świeckich osób, tym mniéy nad ich poddanemi sądów swoich nie rozciągali.

Także ażeby nie wolno było poddanym świeckich osób, bez pozwolenia panów swoich, zapisywać testamentem kościołom albo duchownym, mianowicie koni i wołów do rolnictwa potrzebnych: przez takowe albowiem testamenta upadaią role i wioski szlacheckie, a duchowny przeciwnie temu czyniący karze 28 grzywien podpadać powinien.

Upraszaią posłowie, ażeby panowie biskupi nie przy dworze, ale w dyecezyach swoich mieszkali, pilnuiąc officyałów swoich, ażeby nie należących do swego sądu spraw nie sądzili.

Ażeby panowie duchowni, stosownie do statutu, nie zasiadali w sądach świeckich, a mianowicie w assesoryi nieprzyzwoitéy urzędowi ich i powołaniu. Albowiem przychodzą tam sprawy kryminalne o mężobóystwa, na-

iazdy domów, rozboie po drogach, wzruszenie publiczney spokoyności i tym podobne, których rostrząsać nie pozwala statut panom duchownym.

Wszelkie dobra i posiadłości po przywileiu króla Ludwika (10) kościołom nadane, ażeby prawom i powinnościom świeckim podlegały, i do wypraw woiennych obowiązane były, tudzież wóytowstwa przez duchownych skupione.

Woiewodowie, kasztelani i inni urzędnicy ziemscy, kommissarzami do rozgraniczenia postanowieni, zwykli (po zapowiedzeniu zjazdu, i wydaniu innotescencyi stronie pozwanéy) unikać dopełnienia żądanéy od siebie kommissyi. Co iest nieznośnie uciążliwém stanowi szlacheckiemu. Albowiem żądaiący rozgraniczenia wielkie i kosztowne przygotowanie do takiego zjazdu uczynić musi, a Woiewoda, Kasztelan, czyli inni urzędnicy nie zjechawszy, kommissya i rozkazy królewskie upadaią i koszt bezużytecznie podięty przepada. Upraszа więc stan szlachecki, ażeby na tak niedbałych urzędników wyznaczona została kara stu grzywien na Woiewodę lub Kaszte-

---

(10) Anno 1374 Cassoviae.

lana, a na innych mnieyszych urzędników 28 grzywien, o które wolno ma być takowych urzędników czy do Ziemskich, czy do Grodzkich, czy do królewskich sądów pozywać, gdzie niezwłocznie powinni być osądzeni.

Żadne napomnienia, inhibicye z strony królewskiéy takowym kommissarzom ażeby nie były dawane, przez coby się postęp graniczny i sprawiedliwości wstrzymywały.

Garbarze ażeby skór i rzemieni wyprawnych i zamsowanych i żadnego rzemienia za granicę ani wodą ani lądem nie wywozili, gdyż dla takowego wywozu wielki niedostatek skór w królestwie.

W ostatnich latach zwykł był król JMć przez posłów swoich na seymikach, przed poddanemi swemi sprawiaiąc się, oświadczać przyczynę, czemu na niezwyczayném mieyscu seym składać miał. Ponieważ to JKMć o ninieyszym seymie krakowskim opuścił, upraszaią szlachta ażeby odtąd na zwykłém mieyscu, to iest: w Piotrkowie o Swiętym Michale seymy składane bywały. Ażeby wszyscy Woiewodowie i Kasztelanowie na seymy byli wzywani, i wraz ze wszystkiemi radzcami i posłami ziem, o wszystkiém naradzali się, czynili i stanowili; któ-

ryby zaś na seym nie przybył, za trzeciego seymu następnie uchybieniem, ażeby godność tę tracił.

Torunianie trudnią spławu Wisłą do morza. Postawiony pod wsią Lubiczą młyn z wielką groblą, która spław zacieśniła i statki o nią rozbiiaią się, z niezmierną szkodą i uszczerbkiem szlachty koronnéy; upraszaią więc szlachta, ażeby król Jmć nakazał Torunianom groblę i młyn znieśc, rzekę wyczyścić, spławną zrobić, i szkody z ich przyczyny poniesione nadgrodzić.

Podobnież i na innych rzekach spławnych, iako to: na Wiśle, Warcie, Bugu, Sanie, Narwi, Wieprzu, iazy i groble do chwytania ryb i dla młynów usypane, ażeby zostały zniesione, ażeby spławowi nie zawadzały, ile że podług statutu rzeki te powinny być wolne, iako i przedtém zawsze bywały,

Cygani włóczący się po królestwie, z żebraniny i kradzieży żyiący, ażeby albo pewne mieysce do mieszkania i życia z zarobku ręcznego wyznaczone mieli, albo z królestwa i państw iego wygnani zostali.

Nie wyszczególniono w statucie gwałtownego przypadku, w iakowym można imać szlachcica w czasie rozruchów w miastach i mia-

steczkach zdarzaiących się, i często się trafia, że piiani mieszczanie, potrwożywszy pospólstwo chałasem i dzwonkiem ratusznym, niewinną szlachtę ima pod pozorem, iakoby gwałt albo występek niegodziwy popełnili. Upraszaią zatém posłowie, ażeby mieszczanie takowych rozruchów w miastach przeciwko szlachcie nie wzniecali, wyiąwszy przypadek, gdyby szlachta którego mieszczanina ranili. A którenby mieszczanin, bez rozkazu Burmistrza na gwałt przeciwko szlachcie zadzwonił, śmiercią żeby został ukarany.

Składy Krakowskie i Lwowskie bardzo są uciążliwe i szkodliwe całemu królestwu, albowiem zagraniczni kupcy, iadący do Lublina lub innego miasta z towarami, muszą ie składać w Krakowie lub we Lwowie. Wolno było zawsze kupcom zagranicznym po całém królestwie którędy chcieli ieździć, i gdzie im się podobało wystawiać towary szlachcie i mieszkańcom potrzebne, iako to: sukna, bławaty, korzenie, a osobliwie wszelką broń do woyny potrzebną, któréy wielki iest w kraiu niedostatek, albowiem poczęści rdzą lub długiém użyciem strawiona, poczęści woynami, bitwami i naiazdami nieprzyiacielskiemi wytracona została, a w kraiu mało a raczéy żadnego

nie mamy rzemieślnika broni. Przekupnie Krakowscy i Lwowscy albo nie maią iéy na przedaż, albo we dwóynasób drożéy rycerskim ludziom ią przedaią, niżeli ią dawniéy od zagranicznych kupowali, którzy nawzaiem zakupowali po wsiach szlacheckich woły własnego chowu, i gotowemi pieniędzmi płacili, przez co się i cło powiększało. Teraz zaś z przyczyny tych dwóch składów, wszystkie towary do wielkiéy ceny podniosły się, albowiem kupcy miast rzeczonych, a mianowicie Lwowscy, nikogo z towarami wśród kraiu nie przepuszczaią, chyba szpiegów tureckich, którzy pod pozorem handlu, po królestwie i państwach do niego należących snuią się, o sprawach i stanie królestwa na zgubę iego przewiaduią się. Inni zaś możnieysi kupcy tureccy, pomiiaiąc miasta składowe, przewiedzali uboczne goścince, i prosto polami do Litwy i Moskwy, z uymą ceł Polskich, przeieżdżaią. Ponieważ więc krakowscy kupcy drogo swoie towary przedaią, i broni na sprzedaż nie trzymaią, upraszaią szlachta o pozwolenie wszystkim zagranicznym kupcom miiania tych miast składowych, i do Lublina lub gdzie im się podoba towarów swoich rozwożenia, zkądby szlachcie dogodniéy by-

ło potrzebne sobie rzeczy kupować i za woły lub inne rzeczy zamieniać.

Narzekaią wszelkiego stanu mieszkańcy w kraiu, że cena wszech rzeczy nadzwyczaynie podniosła się, nie zinnéy przyczyny, tylko dla zdzierstwa na cle nowo postanowioném, którém tylko król JMć i celnicy zbogacaią się, a powszechnośc ubożeie, któreto cło ponieważ tylko na nieiaki czas (co iuż dawno wyszedł) dla zasilenia skarbu publicznego postanowione było, upraszaią posłowie aby natychmiast zniesione zostało. Ponieważ ustawicznćm doświadczeniem dowiedziono iest, iako stan szlachecki zawsze nie tylko podatki płacił, ale życie i dostatki swoie w każdéy króla i królestwa potrzebie i niebezpieczeństwie ochotnie łożył, niemniéy i teraz, gdy tak uciążliwe cło zniesionćm zostanie, gotowi są, nie tylko maiątki ale życie i krew dla całości i dostoyności króla Jmci i Rpltéy poświęcić.

Nie bez przyczyny domaga się stan szlachecki uchylenia tego cła nowego, albowiem niemałą uciążliwośc od celników ponosi, którzy nie tylko w naznaczonych sobie stanowiskach, ale i w mieyscach zabronionych sobie, w imionach i posiadłościach szlacheckich, komory i straże celne z zgwałceniem wolnych

dóbr szlacheckich stanowią, i wielkie myta od drobnych nawet rzeczy wydzieraią. A mimo ninieyszego zamknięcia przeiazdu, samiż ci celnicy, kupców, których im się podoba, wypuszczaią z towarami z kraiu darmo lub za zapłatą; a innych iakoby przemycaiących śledzą, zatrzymuią, zabieraią i rozrywaią pomiędzy siebie towary, mimo nawet wiedzy Starostów, do których z prawa powszechnego pilnowanie i imanie takowych przestępnych wyłącznie należy. Upraszaią więc posłowie, aby JKMć tę zuchwałośc celników skrócił i zakazał im uciążać mieszkańców, innych sobie ustaw tworzyć, nad te co są na seymie uchwalone a na seymikach ogłoszone; a gdyby celnicy albo w mieyscu nieprzyzwoitém, albo nad przepis konstytucyi celnéy wymagali, ażeby pozywani i podług praw ukarani zostali.

Targowego wmiastach i miasteczkach, a mianowicie w Krakowie, Kaźmierzu, Klepazu, ażeby od żywności na targ przywożonych, nie wybierano.

Żydzi, ażeby podług konstytucyi, kapeluszów i czapek żółtych używali.

Gościńce i ścieszki z Węgier i innych kraiów do miast Polskich nieobronnych prowadzące, ażeby po lasach zarąbane i zawalone

ne zostały, ażeby złoczyńcom drogi te do łotrowania w Polszcze otwarte nie były.

Ziemie Podgórskie iako to: Biecka, Sandecka, Sanocka, graniczą z Węgrami, zkąd łotrzy do Polski wpadaiąc, domy, wsie i osady szlacheckie zplondrowawszy i złego nabroiwszy, bezkarnie powracaią. Upraszaią zatém posłowie, ażeby Starostowie w Podgórskich zamkach obecnie mieszkali, albo przy namiestnikach swoich dostateczne załogi chowali, którzyby naiechanéy szlachcie przeciwko łotrom pomocnemi być mogli.

Postanowiono także, ażeby dostateczny zasób soli zawsze się na komorze w Bydgoszczy znaydował, i ażeby szlachcie nie drożéy iak grzywnę za beczkę sprzedawano. Seweryn Bonar, Żupnik nie zachowuie téy konstytucyi, wyprzedaiąc sól nie szlachcie ale samym tylko Bydgoszczanom i przekupniom, którzy nie za grzywnę iednę ale po dwa złote i drożéy odprzedaią, dla tego że sami drożéy iak za grzywnę od podżupków kupuią. Tenże żupnik z dwóch beczek soli trzy robiąc, ludzi oszukuie.... Upraszа więc stan szlachecki ze wszystkiemi Wielko-Polskiemi poddanemi, ażeby dawna konstytucya względem soli zachowana została...

Mocno to zadziwia stan rycerski, że gdy dway szlachcice, ludzie zacni, Komorowscy (11) bracia, z dobrowolnéy chęci krolestwu Polskiemu i prawom Polskim poddali się, starszy z nich Pan Jan, nie tylko iest pogardzonym, ale mu nawet kasztelanią Oświecimską odebrano, i z rady królewskiéy Radzcy poprzysiężonemu z wielką dla niego hańbą i żałością wyniśc kazano, lubo poprzednicy JKMci z wielkim trudem i staraniem, nowemi przychodniami i przyłączeniami ludnośc i ziemię państw swoich rozprzestrzeniać usiłowali. Uprasza przeto stan rycerski, ażeby JKMć raczył u siebie zawsze tak znakomitego męża poważać i przywrócić, obawiaią się albowiem, ażeby tą ochydą znakomitego męża, nie odstręczali się inni, coby sobie do iedności i ciała tego królestwa przystępować życzyli. Trudno obiecywać sobie czego dobrego z połączenia i iednoczenia innych ziem z koroną, ieżeli król Jmć tego męża opuści.

---

(11) O przyyściu Komorowskich do Polski, obszernie Bielski na karcie 413. 420. 421. w Kronice edycyi Warszawskiéy.

Seym Piotrkowski

Roku 1547.

Ostatnito seym za panowania Zygmunta I. 15 Grudnia 1547 zaczęty, który w następuiącym miesiącu Styczniu nic nie postanowiwszy, rozszedł się;

„ Na który iechał król i z królową Boną do Piotrkowa, gdzie téż był natenczas „ z Litwy przyiechał król August.... na tym „ seymie byli ci, którzy radzili iżby król stary Regiment królowi puścił, i zażył téy pociechy patrząc na porządne a świątobliwe „ panowanie syna swego; iakoż nie bardzo „ się tego zbraniał król stary, lecz królowa „ Bona, coś inszego, a podobno swego upatruiąc, prosiła żeby król nie kazał o tym „ przed sobą wzmianki czynić." *Gornicki.*

Ztego seymu znayduią się, pomiędzy rękopismami biblioteki Willanowskiéy, dwie mowy, także z rękopismów biblioteki Załuskich wypisane: iedna Samuela Macieiowskiego Biskupa Krakowskiego łacińska, z któréy okoliczności historyczne do dzieiów panowania Zy-

gmunta I. należące wybrano; druga Polska, Podł dowskiego, która dla zachowania zabytku oyczystéy, w owym wieku wymowy umieszcza się.

Propositio in Conventu Piotrcoviensi per Do. Samuelem (Macieiowski) Eppm Cracoviensem, Regni Poloniae Cancellarium, initio Conventus, in Senatu dicta coram Rege Consiliariis et Nuntiis Terrarum Poloniae 15. xbris 1547.

. . . . Pamiętacie WMPanowie zapewne postrach iakowym przerażeni byłiśmy, gdy zamyślali Turcy zamek Balaklaye wzmocnić z wielkiém królestwa tego niebezpieczeństwem. Jakoż nie próżne były te postrachy podług odpowiedzi baszów posłowi królewskiemu w Turczech, gdy się ich o to zapytał, o czém niektórzy z WMPanów pamiętać mogą, co pod ówczas obecnemi byli gdy ten poseł powrócił. Ile zaś ważną rzeczą dla królestwa być może, ażeby Turcy tego zamku nie posiedli, zeznać mogą znaiący dobrze iego położenie, które takowe być ma, że gdyby kiedy (uchoway Boże) Turcy zamek wybudowali i

opatrzyli, naywiększémby to ruskim ziemiom i Wielkiemu Xięstwu Litewskiemu zagroziło niebezpieczeństwem. Nayusilnieyszego więc JKMć przyłożył starania, pilności i pracy, ażeby takowego zamysłu uskutecznić nie mogli, nie mogąc temu wezwaniem pospolitego ruszenia (któreby niemnieyszą prawie klęskę królestwu przynieśc mogło, iak gdyby było Boże broń od nieprzyiaciela naiechane) skutecznie zapobiedz, rozkazał król JMć ze skarbu swego dać pieniędzy, na zaciąg żołnierzy, których na granice wyprawił i dla pomnożenia ich liczby, nadworny swóy orszak przyłączył. Równym oycu swoiemu, w gorliwości o obronę oyczyzny, okazał się nayiaśnieyszy król młody (1), wyprawił także kilka chorągwi konnicy a Wołynianom rozkazał (2) stanąć w gotowości, i złączyć się nawet z naszemi przeciwko Turkom, w przypadku, gdyby zaczepić nas przedsiębrali. Przy łasce więc Pana Boga i obydwóch NN. królów czuyno-

(1) W r. 1544 na seymie Litewskim w Brześciu, król zpuścił synowi Xięztwo Litewskie, zostawiwszy sobie tylko ten tytuł: Supremus Dux Lithvaniæ. Gornicki.

(2) Wołyń do Litwy należał.

ści, wyszło na to, że Turcy nietylko zamysłu swego nie wykonali, ale nawet ani zapragnąć tego mieysca śmieli, o którego wzmocnieniu zamyślali. Tym sposobem przy łasce Pana Boga zabezpieczono w tym roku granice państwa osadzonemi tam załogami.

Tymczasem skarb JKMci tak został wyczerpany, iż żadnego więcéy nie można się spodziewać z niego zasiłku. Wszystko z niego wydano: albowiem nie zdawało się JKMci oszczędzać, gdy szło o niebezpieczeństwo iego ludów. Bo nietylko na utrzymywanie żołnierzy przez parę lat wiele pieniędzy własnych wyłożył, ale i na inne różne wydatki, których potrzeby Rzlptéy wymagały.

Pamiętne zapewne WMPP. poselstwo Cesarza tureckiego w roku przeszłym, żądaiąc wynagrodzenia Tatarom za szkody, złupienie, i spalenie miasteczka Oczakowa, mienił to być złamaniem przymierza i groził woyną, ieżeli Tatarzy nie będą zaspokoieni. JKMć lubo w téy okoliczności wcale niewinny, bo się to stało mimo woli iego, ale że sprawców nie można było uiąć, zapłacił czego nie zabierał, i znaczną summę swych pieniędzy wysypał, ażeby słusznie zagniewanego Cesarza tureckiego

ułagodzić, i nie dać powodu do zerwania zaprzysiężonego przymierza.

Ile kosztuią podarunki corocznie Tatarom dawane dla kupienia sobie od nich pokoiu? Ile podeymowanie i żywienie posłów ziemskich? którzy od wielu lat ciągle, nic nie postanowiwszy ku zabezpieczeniu Rzpltéy, i nic prawie niezrobiwszy, rozieżdżaią się do domów?

Niezmiernie boli JKMć widzieć o prywatne tylko dobro zabiegi, bez żadnéy o Rzpltą troskliwości: zwłaszcza w tym czasie, gdy nam większe niż kiedykolwiek ze wszech stron niebezpieczeństwa zagrażaią, i niemniéy chrześcian samych, iak pogan obawiać się musiemy.

Ze Turczyn w tym roku zamysłów swoich nie wykonał, dzięki Bogu! który króla Jmci tą myślą natchnął, że tak hoynie skarby swoie wysypał, na zapobieżenie ich szkodliwym zamiarom. Bo chociaż nie tak liczne stawiliśmy na granicy woysko, niezmiernie iednak zastraszyła Turków wieść, iakoby król Jmć młody, którego wrzący wiek iest im straszny, z ośmiudziesiąt tysiącmi ludźmi nadchodził. Wieścią tą przerażeni, zaniechali przedsięwzięcia swoiego; lecz ieżeli sobie to iuż raz zamierzyli, nie przestaną oni kúsić się o to, i nie

będą spokoynemi póki swego nie dokażą; dla czego bardzo ieszcze obawiać się potrzeba, ażeby się na przyszłe lato nie wrócili do dzieła, od którego w tym roku samym postrachem woyska naszego odpędzonemi zostali. Jakoż wiadomo JKMci dowodnie, że Cesarz Turecki rozkazał Tatarom, téy nawet zimy ieszcze, wpaść do ziem Ruskich i Podolskich, i iak szeroko będą mogli zasiągnąć, ogniem i mieczem zpustoszyć.

Ztąd przekonać się można, ile dowierzać możemy przymierzu z niemi zawartemu, mimo którego opanował w tym czasie zamek Oczakowski, co niegdyś był naszą własnością; drugi zamek Tekina na naszym gruncie wybudował. Stepy nasze Podolskie niegdyś żyzne, po zamek nasz Bracławski (o dziesięć mil tylko odległości) prawie całkiem zagarnął, przez co dawno iuż zdaie mi się przymierze zostało zgwałcone.

Powiadaią także, że z N. N. Karolem V. Cesarzem Katolickim, i bratem iego Ferdynandem królem Rzymskim, Węgierskim i Czeskim, pięcioletnie zawarł przymierze. Co gdy tak iest, któż nie widzi wielkiego dla nas niebezpieczeństwa? albowiem zabezpieczywszy się z ich strony, śmieléy w granice nasze wpaść

może, i uskutecznić co z dawna knuie. Rozgłaszaią w prawdzie, że na króla Perskiego wszystkie siły zwraca, lecz wiadomo JKMci z pewnością, że Baszowie odwieść go usiłuią, i ażeby na nasze kraie uderzył namawiaią, albowiem niezmierny wstręt maią od woyny zamorskiéy, i dla tego wszelkich szukaią przyczyn do zerwania z nami przymierza, nawet Sandziaków pogranicznych podmawiaią, aby iaką do zerwania przymierza dali zaczepkę.

A ieżeli przymierze nasze z Turkiem ma tylko trwać (iak powiadaią) do zgonu JKMci starszego (3), lub dzisieyszego Cesarza Tureckiego? Błagamy Boga, żeby nam króla tego i pana naszego naymiłościwszego iak naydłużéy w zdrowiu zachował, i wszelkiém szczęściem obdarzał; lecz iako wszyscy iesteśmy śmiertelni, i nikt nie może wiedzieć co mu za chwilę zdarzyć się może, gdyby JKMć rychléy, niż mniemamy, ludzkim sposobem co takowego napotkać mogło, w iakie wpadli-

---

(3) Zadziwia niepewność kanclerza mówiącego od tronu, i niewiadomośc czyli przymierze z Turkiem dożywotnie albo nie;- lubo Bielski, nie mogący o tém pewniéy wiedzieć, wspomina że przymierze zawarte było nietylko do śmierci króla Zygmunta i Cesarza Tureckiego, ale nawet do śmierci ich synów.

byśmy zamieszanie, gdyby nas niegotowych, uchoway Boże, Turczyn napaśc przedsięwziął? a gdyby nawet i Cesarz Turecki pierwéy umarł, nie uszlibyśmy niebezpieczeństwa, ieżeli przeto przymierze nasze kończy się.

Widzicie tedy WMPanowie, konieczną potrzebę wczesnego opatrzenia królestwa, ażeby nie wtedy dopiero o bezpieczeństwie iego radzić, gdy do broni wziąć się potrzeba wypadnie.......

Nie tylko od wspólnych imienia chrześciiańskiego nieprzyiacioł zagrożona iest oyczyzna nasza, niezmierném niebezpieczeństwem; ale i od owych, z którémi króla Jmci bliskie powinowactwo, i wspólna łączy wiara. Bo prawie więcéy Chrześciian niż pogan obawiać nam się potrzeba. Idzie o przywrócenie Krzyżakom ziem Pruskich, i wyrzucenie ztamtąd siostrzeńca królewskiego. Powiadaią, że mieniący się mistrzem zakonu i panuiącym w Pruskich ziemiach (4), pewną

(4) Gdy Albert z Brandeburga mistrz Krzyżacki w r. 1525 porzuciwszy zakon Xiążęciem w Prusiech został, obrano na iego mieysce mistrzem Krzyżackim Walterusa Kromberga w Niemczech, a Alberta na seymie Rzeskim sądzono i wywołano, na co on iako bezprawne postępowanie, nie uważsiąc, utrzymywał się.

liczbę iazdy, własnym kosztem we Francyi przed trzema laty, a w Niemczech podczas teraźnieyszéy woyny utrzymywał, i Cesarzowi dobrze służył, w téy nadziei, że mu w nadgrodę kosztów i trudów łożonych, do odzyskania ziem Pruskich dopomoże. Lubo JKMć dobrze o Jego Cesarskiéy Mci trzyma, i nic przeciwnego, tak ścisłym związkom, z iego strony się nie spodziewa; lecz wiedząc, że Cesarz Jmć z pewnych powodów urażony iest na JW. Xięcia Pruskiego, nie może zaufać, ażeby zawziętość przeciwko Xiążęciu, nie przemogła u Cesarza nad przyiaźń dla króla Jmci naszego, który wszelkiego usiłowania dokłada, ażeby zdrową radą, zamierzoną woynę odwrócił. Wyprawił król Jmć w téy okoliczności posła swoiego na seym Rzeski, niewiadomo ieszcze co sprawił (5), lecz z drugiéy strony doniesiono JKMci, że oficerów i żołnierzy do Inflant przesyłaią, że mistrzowi Inflanckiemu nakazano być w pogotowiu ze wszystkiemi swemi siłami. Xiążę i rady Pruskie ustawicznemi listami króla Jmci pobudzaią, ażeby te kraie zabezpieczył, które naiechać rzeczony mistrz zamyśla; co nawet z ust iego samego niektórzy słyszeli.

---

(5) Stanisław Łaski Woiewoda Sieradzki; o którém poselstwie pisze Górnicki.

Zdaie się, że ze wszech stron otoczeni iesteśmy nieprzyiaciołmi, i nie wiemy kogo się więcéy obawiać: czy mniemanych przyiacioł, czy iawnych nieprzyiacioł? Czas ocknąć się ze snu! i o obronie oyczyzny gorliwiéy niż dotąd obmyśliwać i t. d.

Rzecz Pana S. Podłodowskiego (1) Liupy ku królowi JMci Zygmuntowi I. i do Panów Rad koronnych, imieniem wszystkich Posłów ziemskich na Seymie w Piotrkowie r. 1547.

Nie iestem takiego bezpieczeństwa o swym dowcipie N. M. królu, abym mógł przełożyć dostatecznie żałość tę, którą panowie posłowie od powiatów bracia nasi z tak niełaskawéy odpowiedzi WKMci naszego Pana Miłościwego maią, ale iż i za prożbami i za rozkazaniem chcieli to po mnie mieć, iako towarzysze bracia moi, abym WKMci przełożył, winienem iest to uczynić.

N. Mciwy Królu! z wielką żałością a podziwieniem tę odpowiedź WKMci naszego Mgo

(1) Zdaie się ten sam Podłodowski o którym pisze X. Jakob Górski w przemowie, o którey podamy pózniéy w Pamiętniku wiadomość.

Pana iużeśmy, wszyscy słyszeli z tych przyczyn, że nam WKMść przez JMść X. Biskupa Krakowskiego naszego Mgo Pana a brata starszego raczył rozkazać powiedzieć, abyśmy o iednych rzeczach milczeli, ani ich daléy wspominali (2), a drugie tak iako są powiedziane do braci naszych donieśli. Co, iako nam iest rzecz żałosna, tak i nowa, a nigdy od przodków WKMci, ani od WKMci samego N. M. pana po wszystkie czasy panowania szczęśliwego WKMci nie zwykła, a nie przygadzała. Albowiem rzeczy słusznych, prawem a przysięgą utwierdzonych od W. K. M. N. M. P., prosiemy o nie pokornie WKMci, Jmćm Panom przypominamy, którzy przy WKMci równie przysięgli być stróżmi wolności i praw naszych. A tez WKMć nie iest Imperator iedno Rex, i to nie sam ale z pany radnemi, którzy równo z WKMcią, iako członki téy głowy, są przysięgli strzedz i bronić praw koronnych, których masz być WKMć exekutorem, a wykładaczem wespołek z niemi, wedle potrzeby a sprawiedliwéy rozumnéy nauki. Mamy Leges po sobie, które są anima et Cor Reipublicae. Jeżeli WKMć ma nas tknąć w tę duszę, strzeż Panie Boże,

(2) Być może o spuszczeniu rządów na króla młodego, iako wyżéy z Górnickiego.

by co takowego nie urosło, coby mogło uczynić takowy rozruch w koronie, iżby gorzéy być nie mogło. Bo gdzie się z *Leges* wykroczy, a my wszyscy będziem tém obrażeni, nie baczę kczemuby dobremu to roztargnienie a domowa nieprzyiaźń mogła przyyść? Gdyż wszyscy zwątpiwszy w wolnościach, w prawach i w sprawiedliwosci, ieden drugiemu na gardło naiedzie, każdy myśli swéy dowiedzie na kim może, sąsiad mocnieyszy gardło, maiętnośc moię weźmie, a wszystko złe czynić każdy będzie mógł. Bo *Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur*, co innego być ma? iedno przodkiem WKMci, potym nam wszystkim upadek a zginienie.

Jeżeli że nas ten pokóy mały cieszy? Patrzmy na Turka, który nad nami wisi! Tak od Wołoch iako i z Węgier, z Niemiec dochodzą nas słuchy, iako wiele woyska przyymuią: a pospolity głos iest, że do Polski.

Także państwo JKMci naszego miłościwego pana młodego (3) nie ma nic od Moskwy bezpiecznego, bo przymierze iuż wychodzi, a tam iest młoda i płocha rada.

Bracia nasi, rycerstwo WKMci, dla tych niebezpieczności, a dla obrażenia praw na-

---

(3) Wielkie Xięztwo Litewskie iako wyżéy powiedziano.

szych, dla krzywd i ucisków wnętrznych od urzędów WKMci, tu nas na seymy posyłaią, i WKMć tego nam pozwalać raczy, abyśmy wszystkie dolegliwości koronne od braci swéy do WKMci i do Panów rad odnosili, a bezpiecznie bez wszelakiego zagrożenia, bez wszéy boiażni o nich z WKMcią rozmawiali, i proźby ku WKMci czynili. Tu więc teraz nam od WKMci zapowiedziano, abyśmy o tém milczeli.

Ale iuż do was nasi Mcwi Panowie, bracia wasi młodsi Panowie Posłowie od rycerstwa przypominaiąc mi się, rozkazali, przodkiem przysięgi, które WMC raczycie czynić JKMci, być wiernemi stróżami wolności i praw koronnych a waszéy Rpltéy, a znać może na pamięć WMćm przywieść, żeście WMC zasiedli dziś Panów owych mieysca, a przodkow WMCw, którzy byli wiernemi radami téy korony, a stróżami wolności i praw pospolitych. Z iaką czcią a Bogomódlctwem i po dziś dzień tego od nas wszech używaią! że znać za swych lat będąc na urzędach i dostoynościach tych koronnych, świątobliwe ustawy czynili, strzegli i zachowali tę Rpltą wcale, a prawie onę na ramionach swych nosili. Tych przykłady macie WMC brać przed oczy, i w tych cnotach, które wiecznie pamiętne bywaią, onych naśladować. Albowiem

gdy na tych mieyscach siedzieli, wiele królom i téy koronie godnych, pożytecznych i zacnych posług czynili, a przecież pilnością strzegli praw i wolności koronnych, a tak ie nam potomkom swym niezgwałcone, nieobrażone zostawili. To właśnie WMCm przypomniano być ma, aby WMC naśladuiąc tych sławnych a świętych przodków swych, równie takież, nad tą Rpltą bardzo opuszczoną a roztargnioną, zlitować się raczyli, i przestrzedz iéy wiecznego upadku. Bo małoć na tém, że WMC dziś na tych mieyscach siedziéć raczycie, ieżeli abo i sami długo na nich trwać nie macie, ale i potomkom swym własnym przodkiem; potém i nam razem to utracicie! Acz ci znać nie tak o nas idzie, więcéy królowi Jmci zginie, więcéy WMCm niżeli nam. Bo my stracimy prawo, w którém królestwo zasiadło i przywykło, a gardła swe wydawszy będzie po wszystkiém; albowiem rycerstwo stoiąc przy poczciwościach i wolnościach swych, i wydawszy gardła na posługach JKMci, wszystko zapłaci. Ale JKMci i WMM wszem, którzy o nas radzić, nas bronić iesteście powinni, więcéy zginąć musi; bo zostaniecie winni Panu Bogu, sumieniu i powinowactwu swemu, niewinnéy krwi i prawom naszym!

Pokornie prosiemy WKMci i WMci wszech panów rad, aby WMśc nie raczyli te-

go takiego przypominania naszego i proźby, z niełaską przyymować a ziaką nielubością. Wolemy dziś, pokiśmy na swobodzie WMciów, prosić i napominać niżeli włykach albo w wieży WKMci paną swego i WMcie pany przeklinać. Na co bacząc raczycie nam WMcie użyczyć tych wolności i swobód naszych, póki ieszcze nie są roztargnione a wypustoszone państwa JKMci, przypominamy to WMciom coście nam przysięgli i powinni! Bo acz WMśc nas tym iuż kilkakroć potkać raczyli, że iest niesposobne zdrowie JKMci, abyśmy baczenie na to mieli a temu folgowali. Cierpieliśmy kilka lat zawżdy prosząc, upóminaiąc, aby się tak dalece nie zabiegała ta niesprawiedliwośc, ta niesposobnośc w obronie; aby nas tak w niegotowości nieprzyiaciel nie zastał, i łatwo nie pożył.

Toście nam WMśc i privatim i publice powiedali, a dawali znać że to iest *Baculus Senectutis* (4), i mianowicie potym na JKMśc naszego miłościwego pana młodego te odkładali. Tu teraz JKMśc (młody) nam ku pociesze wielkiéy przyiechać raczył, nie wiem przez to iedno wiemy dobrze, że w każdéy

---

(4) Tego wyrazu użył pierwéy Macieiowski na końcu poprzedzaiącéy mowy.

Rzpltéy dobrze a świątobliwie postanowionéy dwie rzeczy zwłaszcza maią być zachowane: iedna aby zwierzchnośc pańska była mocnie stale cznie zachowana, podle praw a wolności opisanych; druga, aby posłuszeństwo i miłośc powinowata była od poddanych naprzeciw panu swemu: a gdzie to nie będzie trudno, państwo takie ma trwać i być odzierżone.

W tych obudwu rzeczach należaiących ieżeli się co pobłądziło a odmieniło, iuż każdy obaczyć może. A wszakoż to wszyscy dobrze baczemy, że JKMśc nasz miłościwy pan młody może dostatecznie, te wszystkie niedostatki i potrzeby koronne, tak około sprawiedliwości, iako i około wydzierżenia obrony, wypełnić, żeby ninaczym schodziło dali Bóg. Aniteż baczą czemuby to JKMśc nasz miłościwy pan od nas z niełaską miał przyymować, iż my, będąc osobnéy chęci, wiary i miłośc przeciw JKMci naszemu miłościwemu panu, takiez narodowi a synowi JKMci poddanności i wiarę naszą z chęcią okazywać bylibyśmy gotowi.

Już nakoniec WMci naszych miłościwych panów prosiemy, raczcie WMć na tę z pilnością pomyślić, iakobyście z tak płaczliwą a żałosną odpowiedzią nas nie dopuścili do braci naszéy: iakobyśmy przyiechawszy do domów naszych, mogli bezpiecznie żyć. Ale

wiesz to Bóg iaką im pociechę swym przyiechaniem przywieziemy albo uczyniemy? kiedy i wolności ich, które są naywiększy skarb a kleynot nasz, obrażone być obaczą, i domową nieprzyiaźń a wnętrzne rozerwanie przychodzić do naszéy Rpltéy wyrozumieią. Bo kiedy mocny nieprzyiaciel na nas przyszędł, nie będziem widzieć kogo się pierwéy bać i strzedz, swegoli sąsiada który na dom naydzie, maiętnośc wydrze, gardło weźmie? czyli nieprzyiaciela postronnego, który po żonę, dzieci i gardła nasze przyiedzie?

Ażebyście się WMC do króla Jmci przyczynić raczyli, aby JKMć iako Chrześciiański a sprawiedliwy Pan, który od nas za Pana iest wolnie wzięt i obran, a który nam prawa i wolności nasze przysiądz raczył, maiąc na baczeniu przysięgę i powinowactwo swe, przy tych prawach i wolnościach naszych cało nas zachować raczył, przy którycheśmy zawzdy i przodkowie nasi zachowani byli.

Nie tylko nad nami, Miłościwi Panowie! ale więcéy ieszcze nad tą osierociałą a znać upadłą Rpltą zmiłować się chcieycie! Sami nad sobą! nad temi nakoniec, którzy ieszcze ze krwie naszéy po nas będą! Przez Pana Boga was prosiemy: nie dawaycie nas w tę niewolą! nie czyńcie nas niewolniki!

„ Powiedziawszy tę mowę, odeszli posło-
„ wie; nazaiutrz dopiero dano im odpowiedź,
„ że JKMć w naypilnieyszéy ma pieczołowi-
„ tości wszystko, co do urzędu, dostoyności i
„ obowiązków królewskiego tronu należy. Pa-
„ nowie Senatorowie zaś oświadczyli, iż są
„ wiernemi stróżami Rpltéy, i niedopuszczą
„ żadnego iéy uszczerbku, z własnéy winy
„ lub niepilności. Posłowie nic nie sprawiwszy,
„ pożegnali króla Jmci podług zwyczaiu, i z
„ seymu odiechali." *Dodatek z rękopismu.*

„ Gdy się tedy co inszego iako być mo-
„ gło na tym seymie postanowiło i skończy-
„ ło, a trwał seym czas nie mały, iż i w rok
„ 1548 wstąpił, król młody do Litwy się wró-
„ cił, a król stary z Piotrkowa do Krakowa
„ iechał bardzo chory. Nie długo po przy-
„ iechaniu do Krakowa, gdy i lata doyrzałe
„ uymowały sił przyrodzonych, i choroba co
„ daléy to się bardziéy szerzyła, dnia Wiel-
„ konocnego... oddał Panu Bogu ducha swe-
„ go.... Idą do pogrzebu tego wielkiego kró-
„ la." (5) *Górnicki.*

---

(5) Orzechowski w pierwszym roczniku mówi: De quibus rebus omnibus Martinus Wolski integra fide in historia Polonica scripsit. Należy ostrzedz, że to być ma Marcin

O oziębłości mężczyzn w wieku naszym dla płci pięknéy.

Dopełniaiąc przyiacielu woli twoiéy, rozbiorę w krótkości przyczyny, z których podług mnie owa widoczna oziębłośc mężczyzn do kobiet wynika, upierać się przecież przy zdaniu nie będę i na twoie chętnie przystanę, skoro mnie inaczéy przekonasz. Każdy ukształconego umysłu mężczyzna, być musi koniecznie miłośnikiem i czcicielem płci piękney, równie mu bowiem rozum iak i moralne uczucie rozkazuie, aby dla niéy miłośc i pobłażanie okazywał. Z przeznaczenia zatém mężczyzn wynika, aby się starali o przyiemnośc, za-

---

Bielski, który w dopełnieniu Kroniki Bernarda Wapowskiego, ciekawe opisanie pogrzebu Zygmunta I. umieścił. W Łacińskim języku piszący, iako to: Trzecieski, Szamotulski, nazywaią go Volscus.

Haec quicunque leges diversis eruta libris,
Quae Volsci in parvum cura redegit opus....
Lachiades inter te gloria Volsce perennis...
. . . . . Poteritque vocari
Cario Sarmatica Volscus in Historia. Kronika Swiata.

dowolnienie i uszczęśliwienie kobiet. Zdawaćby się mogło, że w wieku naszym, z oświecenia tyle się chełpiącym, mężczyźni takiemi są dla nich, iakimiby być rzeczywiście powinni, a przynaymniéy że się kształcić usiłuią podług prawideł, iakie udoskonalony rozum człowiekowi wystawia. Gdyby tak było, nicby do życzenia nie pozostawało; lecz że ani prawidła rozumu, ani filozoficzne wyobrażenia światem nie rządzą, że rozum sprawuie tylko władzę prawodawczą, lecz wykonawcza bynaymniéy od niego nie zależy; od kilku tysięcy lat mozoli się nadaremnie chcąc wymyślić, coby doskonalszą harmonią i szczęście płci obu ugruntować zdołało. W wieku teraźnieyszym rychléy człowiek młody nabiera samolubności niż ukształcenia, które uprzeymośc i miłośc ku płci pięknéy w sercu wznieca, i samym sobą i drugiemi rządzić zaczyna, nim się nad powinnościami swemi i należytościami płci drugiéy zastanowić był zdolnym, nawet i w tenczas kiedy ie poznał, zamiast słuchać głosu rozumu, słucha chętniéy popędu płciowego, który się w nim gwałtownie odzywa, na wszelkiego rodzaiu puszcza się rozpusty, zkąd między innemi i ten skutek wynika, że przyszedłszy nawet do upamiętania, oboiętnym się względem płci pięknéy staie.

Zastanowiwszy uwagę nad obyczaiami te-
gowiecznemi, dostrzeżemy łatwo, że ów duch
czasu nie sprzyia obyczaynéy i szlachetnéy za-
lotliwości inaczéy galanteryą zwanéy, któréy
ledwie iuż ślad między nami pozostał. Męż-
czyzni, mówiąc w ogólności (gdyż nie ma ża-
dney reguły bez licznych wyiątków), przeię-
li ton który im zaszczytu iednać nie może,
dowodzi bowiem wyrażną dla płci pięknéy o-
ziębłośc i lekceważenie, przy którém wznieść
się do wyższego ukształcenia ani iedna ani
druga płeć żadną miarą nie iest w stanie. W
dostoynieyszych nawet towarzystwach iuż nie
widziemy owéy uszanowania pełnéy czci dla
płci pięknéy, iaką oycowie nasi dla niéy o-
kazywać starali się; iéy mieysce zastąpił ton
zbyt łatwy, zbyt lekkomyślny, a uwolnienie się
od wszelkiego przymusu, *nieżenowanie się*
w niczém zbyt daleko posunięte, ma dowodzić
smak dobry, wyższośc poloru i znaiomośc świa-
ta. Zaledwie iuż mężczyzni zważać chcą, że
prócz nich w towarzystwie znayduie się ie-
szcze płeć druga do poważania prawo maiąca,
z taką się lekkomyślnością częstokroć zacho-
wuią, a nawet dam szlachetném wychowa-
niem i ukształceniem celuiących z umysłu u-
nikać się zdaią, aby poniewolnie do hołdowa-
nia ich powabom i przyiemności nie byli przy-
wiedzeni. Mężczyźni i kobiety połączaią się

teraz niemal we wszystkich towarzystwach w osobne grona, iakby się z sobą nie znali lub znać nie chcieli. Pierwsi zaledwie pokłoniwszy się gospodyni lub gospodarzowi domu, oddzielaią się od dam zupełnie, taniec tylko lub gra niekiedy ich wzaiemnie zbliża, lubo są i tacy, co żadną miarą do tańca ani do partyi z damami nakłonić się nie daią. Do owego wesołośc towarzyską wielce pomnażaiącego obyczaiu przesiadania dam, zaledwie gwałtem przymusić mężczyzn zwłaszcza młodszych można, a i w tenczas nie zawsze z przyiemnemi i rozweselenie dam za cel maiącemi odzywaią się rozmowy. Wielu całkiem nie lubi towarzystwa dam i tylko z swoią płcią przestaie. Wielu nie umié nawet prowadzić rozmowy, któraby się damom podobać mogła, gdyż całe życie od takowych towarzystw stronili, a tak chęć uniknienia *subiekcyi* sprawiła, że ów obyczayny i szlachetny rodzay zalotnictwa w zupełną się niemal oziębłośc do płci pięknéy przemienił. Co tylko *subiekcyą* lub *żenowanie* się młodym mężczyznom sprawia, tego wszystkiego nienawidzą. Poczytuią nieiako za tyrannią, być dla dam grzecznemi, uprzedzaiącemi, dwuwykładnych wyrazów się wystrzegać, z większą uwagą wyrazy ważyć, czego wszystkiego płeć piękna przecież wymagać po mężczyznach ma prawo; zdaią

się nawet zupełnie na to być oboiętnemi, co kobiety o braku takowéy grzeczności i o oziębłości sądzić muszą, ani się zastanawiaią nad tém. iak wiele płci obiedwie na takowym zbyt naturalnym tonie tracą. Każdy mężczyzna, co od uczciwych i ukształconych kobiet stroni, pomimo całego poloru umysłu, pomimo nauki i wiadomości iakich nabrać mógł, nieobyczayności i grubiiaństw uniknąć nie potrafi, zbyteczna bowiem wolnośc i niezawisłośc zawsze do rozwiozłości prowadzi. Nie trudno dostrzedz przyczyny takowéy oboiętności względem płci piękuéy. Jéy źródło iest w złém wychowaniu.

Młodzi ludzie zbyt rychło wolności swéy używać zaczynaią, ich doyrzałośc zbyt wcześnie bywa przyśpieszaną, a tym sposobem przed czasem przesadzonych wyobrażeń o swéy nauce i wartości nabieraią, kiedy podług biegu przyrodzenia w człowieku stopniami i postępnie tylko rozwiiać się zdolnośc i władze tak umysłowe iako i fizyczne mogą. Młodzieniec widząc się nagle w równi i obok mężów wiekiem, doświadczeniem i roztropnością doyrzałych, postawionym, rozumie że śmiało się ze swém zdaniem o każdéy rzeczy odzywać może, nie chce uznawać żadnéy uległości, słowem nie chce się żenować, własnéy tylko zarozumiałości i fantazyiom hołduie. Zanim nawykł słuchać, chce

radzić i rozkazywać; zanim wyszedł z wieku młodziańskiego, iuż iest syt wszystkiego, nie dziw zatém, że takowi zbyt wcześnie doyrzali, zbyt wcześnie mądrzy, zbyt wcześnie życia i rozkoszy syci młodzieńcy, poważać i szanować płci piękney nie są w stanie. Wyzuwszy się z przyzwoitéy wiekowi swemu skromności, która nie tylko dla płci piękney lecz i dla mężczyzny iest niezbędnym przymiotem, nie mogą ani poważać, ani szacować kobiet. Sposób wychowania teraźnieyszy, iak powiedziałem, usposabia młodych ludzi do takowéy samolubności, choroby duszy, która w niéy wszelkie uczucia szlachetne, tkliwe i moralne wytępia. Takowa samolubnośc iest źródłem oziębłości dla płci piękney, w sercu bowiem zlodowaciałém, uczucia tkliwe i delikatne mieścić się żadną miarą nie mogą. Czuć nawet nie iest zdolne błogości, iaką serce mężczyzuy, cnotliwe i szczere sprzyianie lub miłośc kobiety nawa, sądzi bowiem że iest hańbą być zawisłym w iakiżkolwiekbądź sposób od innéy istoty, a w zepsuciu swém do śmierci pozostaiąc, od pozornéy nawet grzeczności dla płci piękney uwolnić się usiłuie.

Z wiekiem oboiętnośc i oziębłośc ieszcze się bardziéy w nim pomnaża, kiedy widzi, że zawarcie związków stałych tyle wystawia trudności. Jakoż zaprzeczyć trudno, iż utrzymy-

wanie żony i familii zbyt w czasach naszych iest kosztowném, i z téy też przyczyny młodzież do związku małżeńskiego wstrętu nabiera.

Tak więc główna szkoła grzeczności i obyczayności dla młodych mężczyzn nieledwie całkiem iest zamkniętą, lecz za to zawód rozwiązłości i zmyślonych uciech tym się stał powabnieyszym im obszernieyszy i łatwieyszy, zwłaszcza w miastach, każdemu do niego przystęp. W pomienionym dopiero zawodzie całkiem się też młódź i ludzie szacunku dla płci piękney pozbywaią; przestaiąc z nierządnicami, nabieraią pogardy dla płci całéy, utracaią smak do obcowania z szlachetnie i uczciwie myślącemi kobietami, odwykaią od prawideł przystoyności i przyzwoitości, iakich z niemi przestrzegać koniecznie należy. Im większe w związku małżeńskim upatruie młody mężczyzna trudności, im dłużéy się nad nim namysla, tym się bardziéy na to wystawia, iż rozwiązłośc w końcu nałogiem stać się dla niego może. Zadziwiaćby powinna przecież takowa oziębłośc i oboiętnośc mężczyzn w czasach naszych, kiedy płeć piękna przez staranne wychowanie i ukształcenie tak wiele na przyiemności i powabach zyskała; lecz zważać potrzeba, że i mężczyzni teraz zadaleko się więcéy ukształconych niż dawniéy maią, lubo ten polor iest tylko pozornym i błyszczącym, lubo tylko iest

igraszką próżności i kokieteryi, nie zaś rzeczywistém oświeceniem. Taki polor, zamiast coby szacunek dla płci piękney w mężczyznach miał pomnażać, coraz się owszem więcéy do osłabienia tegoż przyczynia. Trudno zamilczéć iż i wykwintne wychowanie młodych panienek, prędzéy mężczyzn od małżeństwa odwodzić niż do niego zachęcać może. Rzadko kto żąda miéć zbyt mądrą i zbyt uczoną żonę, lęka się przesadzonych wymagań, mniema (być może i mylnie) że taka, powinności dobréy małżonki matki i gospodyni domu rzadko, iaknależy, dopełnia. Teraźnieysza młodzież sądzi powszechnie że nie ma większego nieszczęścia iak poiąć żonę, która z nauki i z talentów szuka sławy i błyszczéć w świecie pragnie, dla tego nietylko się nie żeni, ale nawet całkiem takowych zbyt utalentowanych i wykwintne wychowanie maiących panien unika. Lubo w tém nie panien wina zachodzi, dziwić się przecież mężczyznom wcale nie można, że błyszczącym polorem uwieść się nie daią, gdyż ten w istocie właściwą *niewiescość*, czyli ducha niewieściego, w kobietach osłabia, częstokroć wszelkiéy skromności ie pozbawia lub w śmieszne pedantki panny przeistacza. Założyć się nieledwie z pewnością można, kiedy widziemy wykwintnie wychowaną pannę, że nietak łatwo męża dostanie. Trudno bowiem żądać aby rozsądny

człowiek mógł pokochać panienkę wielomowną, wystawną, czułośc udaiącą i zbyt zarozumiałą, co iakby z książki zawze się odzywa, co wszystkie komedye, tragedye, i romanse zna na pamięć, co o wszelkich dziełach, gdyby uczony Recenzent, śmiało się ze zdaniem popisuie, co za mistrzynią smaku i piękney literatury uchodzić pragnie. Takową niesworuością w wychowaniu i w zachowaniu się, ani miłości, ani szacunku osięgnąć nie podobna. Wprawdzie podobne zabawy nagradzać i osładzać pannom maią trudnośc postanowienia małżeńskiego, ale śmiało twierdzić można, że wiele z nich widzielibyśmy szczęśliwemi żonami i matkami, gdyby się zbytecznie w literaturze, w czytaniu romansów i w talentach nie były zatopiły.

Nie raz uważałem, iak młodzież nasza od takich Muz ucieka, i raczéy się do panienek przybliża, które, choć żadnego wyobrażenia o estetyce, sztukach nadobnych i literaturze nie maią, lecz ie za to łagodnośc charakteru, dobroć, grzecznośc, naturalnośc w ułożeniu i rozsądek zaleca. „ Nic mię bardziéy od Panny nie odstręcza, mówił raz do mnie ieden z takowych młodych mężczyzn, któremu wyrzucałem że się z damami nie bawi, iak te zbyt mądre panny, wolałbym się sto razy prędzéy żenić choć z nieładną, byle była skromną, dobrą i rozsądną, niż z panną, co chce ucho-

dzić za professorkę literatury, choćby była iak anioł piękną." W rzeczy samey, takowa pozorna mądrośc częstokroć rzeczywitszą i z przeznaczeniem płci piękney zgodnieyszą zastępuie; do samey tylko nauki, do wiadomości, do literatury, którą panna posiada, nikt się zapalać nie będzie; ieden tylko bowiem iest rodzay hołdu, którego się kobiety słusznie domagać mogą, to iest hołdu dla ich cnoty, dla ich ducha niewieściego, dla ich skromności, dla ich rozsądku, dla ich w zachowaniu się łagodności i przystoyności. Pochlebstwa i pochwały, których mężczyźni dla ich talentów i nauki częstokroć nie szczędzą, nie pochodzą z uczuć prawdziwych serca, szału tylko kobiet nabawić i od istotnego ie powołania odwodzić mogą.

Lekkomyślnośc i powierzchownośc, wiekowi naszemu właściwa, zgodzić się także nie może ze czcią dla płci piękney. Wielka częśc mężczyzn pomimo zupełney czczości umysłu nawykła śmiało o wszystkiém rozprawiać, sądzić, krytykować, i wszystkiemu bez różnicy przyganiać, chcąc przez to dowodzić swą gienialnośc, wyższośc rozumu i smaku, obszerną naukę i znaiomośc świata; (*) dawne obyczaie, zwyczaie, szacunek i poważanie dla kobiet, a

---

(*) En ignorant beaucoup, mówi P. Stael, on affirme tout plus facilement.

nawet ich cnota, obyczayność i wierność małżeńska są zazwyczay celem ich trefnictwa i dowcipnego szyderstwa. Takowy ton wszelkie uczucia moralne w sercu coraz bardziéy przytępia. Nie dla tego nazywamy wiek ten wiekiem oświecenia, aby się każdemu godziło bez zastanowienia, bez zgłębiania a często kroć wbrew rozumowi, o wszystkiém rozprawiać, lękaćby się bowiem w końcu można; aby nas nareszcie niechciano przekonywać, że rozum i dobre obyczaie tak mało są potrzebne iak i owo grzeczne obyczayne zalotnictwo, którego mieysce rozwiązłość zastąpiła. Jeśli się nie mylę, nawet i badania nad charakterem kobiet więcéy im szkodziły niż były pożytecznemi. Wiele się bowiem taiemnic odkryło, wiele rzeczy na iaw wyszło, które oboiętność i oziębłość mężczyzn dla płci piękného pomnażaią, dla płci, która się tym powabnieyszą, tym przyiemnieyszą zawsze oku mężczyzn wydaie, kiedy się w pewném oddaleniu i w skromności zachować umie. Wystawianiem się zaś na widok te panny naywięcéy same sobie szkodzą, którym czytanie złych i dobrych bez różnicy romansów głowy pozawracało, bo zamiast uwielbienia, tylko politowanie ludzi rozsądnych w zysku ztąd odnoszą. Lepiéyby dobrze wychowywać kobiety, niż tyle o nich pisać, naywięcéy bowiem w

przewrotném, niestosownem do powołania i stanu wychowaniu szukać należy źródła owéy exaltacyi i wystawnéy czułości, która wiele młodych mężczyzn zraża.

Trudno także żądać po mężczyznach, aby się do obyczaynego zalotnictwa wrócili, kiedy widzą tak liczne przykłady źle dobranych i w niezgodzie żyiących małżeństw, do których poróżnienia z swéy strony tak się czynnie przykładaią. Ani widok despotyzmu mężów, ani lekkości i chęci rządzenia żon nie może zapalić serca młodych mężczyzn, i dla tego z lekceważeniem lub wcale i z pogardą na miłośc i związek małżeński powstaią. Tyran w pożyciu małżeńskiém i swych synów również wychowuie, chciwa rządzenia mężem lub lekkomyślna żona, podobnež maxymy w swe córeczki wpaia, a tak może z czasem przyydzie do tego, że ludzie miłośc, i zalotnictwo, i związek małżeński rownie za niepotrzebne i zbyteczne poczytaią.

W średnich wiekach zgodne, przykładne i szczęśliwe małżeństwa wielce się do podsycania owéy romantycznéy czci ku płci pięknéy przykładały. Młodzieniec widząc ile iego własni rodzice przez wzaiemną miłośc i szacunek czuli się szczęśliwemi, musiał być bardzo skłonnym szukać szczęścia w podobnymże związku. Im częściéy wystawiony

był

był na walki z postronnemi nieprzyiacioły, tym większą, zgodne, spokoyne, szczęśliwe rodziców pożycie miało dla niego ponętę. Widok szczęścia iakiego doznawali, głębokie w duszy iego czynić musiał wrażenie, i mniéy téż znaydował trudności upatrzyć dla siebie towarzyskę życia, która mu wraz z ręką szczere i dobre serce chętnie oddać była skłonną.

Woyny tegowieczne i ustawicznie się odnawiaiące równie iak i utrzymywanie tak licznych woysk regularnych, także bardzo szkodliwy wpływ mieć muszą na obyczaie i do zatarcia śladu owéy obyczaynéy zalotliwości wielce się przyczyniły. Człowiek tém się w końcu stanie, do czego go zewnętrzne nań działaiące przyczyny, zatrudnienia i nałogi sposobią. W wiekach owych, kiedy młody rycerz za honor swéy damy z nieprzyiacioły walczył, a przynaymniéy iéy obraz zawsze w sercu miał obecnym, inne wcale wynikać musiały skutki, niż teraz kiedy wcale z innych pobudek woyny powstaią. Nawet owo nieustanne rozprawianie o polityce i gazetach, nie iest korzystném dla płci pięknéy; iakoż wielu mężczyzn już teraz prawie o niczém więcéy rozmawiać i nic ciekawszego powiedzieć nie są w stanie.

Że się woyny i duch woyskowości do wygładzenia obyczaynego zalotnictwa przy-

czyniły, widziemy tego przykład w saméy Francyi. Jeźli prawda, że charakter tego narodu od czasu Ludwika XIV. zupełnie się odmienił, że obyczaie iego wcale są inne iak były, można łatwo poiąć, dla czego również dawnéy galanteryi i owéy grzecznéy zalotliwości zaledwie iuż cień między Francuzami pozostał.

Wprawdzie dotąd mężczyzni damom mieysca i prawéy strony ustępuią, niekiedy i słowo hołdu przez zęby wycedzą, lecz na tém się wszystko kończy; potrzeba nadzwyczaynéy urody kobiecie, aby ściągnąć przez czas nieiaki oczy publiczności na siebie potrafiła, lecz iuż nie chcąc uchodzić za oryginała z dawnych wieków, oddać się nie śmie czci iednéy damy, albo się z tém starownie, aby nie był wyśmiany, ukrywać musi, zgoła wszystko inaczéy iak było nawet przed trzydziestu laty. Nie rozpaczaymy przecież przyiacielu! ¡Francyi dotąd panowania nad modami żadne odebrać nie potrafiło mocarstwo, a byle tylko trwałego pokoiu i spokoyności pod rządami Burbonów używać mogła, moda dawnéy francuzkiéy galanteryi i grzecznego zalotnictwa powróci, a tak i do naszych półnoenych kraiów zapewne wraz z innemi zawita.

A. G.

POLIEUKT
Tragiedya Piotra Kornela:
przekładania
Wincentego Niemojowskiego.

AKT PIERWSZY, SCENA PIERWSZA.
POLIEUKT, NEARK.

N e a r k.

Toż waleczny Polieukt snów niewieścich słucha!
Jak mała rzecz przeraża tak wielkiego ducha!
I tenże mąż, co w boiach odwagą się wsławił,
Zadrży na śmierć, którą sen kobiecie obiawił!

P o l i e u k t.

Znam co iest sen zwodniczy, wiem iak mało wiary
U mężczyzny znaydować czcze powinny mary;
Natenczas próżnych tysiąc przedmiotów nas łudzi,
Wszystkie znikaią, skoro człowiek się przebudzi.
Lecz ty nie znasz niewiasty, nie wiesz iakie prawa,
Nad naszemi sercami natura iéy dawa;
Gdyśmy ią długo wprzódy nayczuléy kochali,
A potém, świętą hymen pochodnię zapali.
Paulina moią śmiercią trapi się niewcześnie,
Zda iéy się, że ogląda, co widziała we śnie.

Rzewnym płaczem, chce moim zamysłom przeszkodzić,
I nie da mi na chwilę z pałacu wychodzić.
Lekce ważę iéy boiaźń, lecz iéy łez nie mogę;
Politowanie czuię, a nie lichą trwogę;
Słusznym żalem przeięty, nie obawą żadną,
Nie chcę obrażać wdzięków, co mém sercem władną.
Czyliż nas co tak bardzo przynagla, o nieba!
Aby na łzy kochanki nieczułym być trzeba?
Niechay się, biedna, więcéy nie zasmuca próżno,
Czego dziś nie uczynim, zrobić późniéy można.

NEARK.

Ale czy ty sam sobie wątek życia przędziesz?
Czyś pewien, że trwać w dobrém przedsięwzięciu będziesz?
I Bóg, który w swych ręku twoię trzyma dolą,
Przyrzekłże cię tąż samą iutro natchnąć wolą?
On zawsze iest łaskawy, ale naszą winą
Jego łaski nie zawsze z równym skutkiem płyną;
Częstokroć opieszałych dobra chęć odstąpi;
Potém iuż ręka Boska darów swoich skąpi,
A ochota, co miała zagrzewać nas wiecznie,
Przychodzi albo rzadziéy, albo nieskutecznie.
I te żądze, co dawniéy do chrztu cię nagliły,
Już teraz w twoiém sercu téy nie maią siły;
Na westchnienie kobiety bardziéy iesteś tkliwy,
Omdlewa w twoich piersiach, ów zapał gorliwy.

POLIEUKT.

Źle mnie znasz, iestem w moich przedsięwzięciach stal-
Tym żywsze moie żądze, im ich skutek dalszy. (szy;

Acz się nad iéy lituię, iak małżonek, stanem,
Jestem w duszy tak dobrym iak ty Chrześciianem;
Co do obrzędu, który grzechy nasze ściera,
I który nam i oczy i niebo otwiera;
Choć go nad wszystkie świata przekładam korony,
Choć go iak naywyższego dobra chcę spragniony;
Jednakowoż rozumiem, że szkodzić nie może,
Kiedy go, dla godziwéy miłości, odłożę.

N e a r k.

Tak cię, rodu ludzkiego nieprzyiaciel, zwodzi;
Że ci mocą nie może, to chytrością szkodzi.
Na zbawienne zamysły zawistnie pogląda,
Widząc że psuć nie zdoła, opóźnić ie żąda;
Przeszkody na przeszkody bezustannie kładzie;
Dziś płacz, co dzień rzecz inna będzie na zawadzie;
I sen twéy żony, pełen widziadeł posępnych,
Jest pierwszą próbą iego układów podstępnych.
Wszystkiego on używa, i prosi, i łaie;
Niezmordowany nigdy, nigdy nie ustaie;
Mniema, że czego nie zmógł, zmoże siłą nową,
A co odwlókł, iest iego tryumfu połową.
Zwycięż ten iego zamach; niechay cię do winy
Nie wciąga, uroiony frasunek Pauliny;
Nie dla nieba ten człowiek, co niegodnie zdoła
Na inny głos uważać, kiedy go Bóg woła.

P o l i e u k t.

Czyż nikogo prócz Boga kochać człowiek nie ma?

N e a r k.

Owszem, Bóg naypierwszemi kazał prawy dwiema

Siebie i wszystkich kochać; lecz tén Pan nad Pany,
Chce być pierwszym, i chce być nad wszystkich kochany.
A iak wielkości Boga, nie masz nic równego,
Tak nic kochać nie trzeba, tylko w nim, dla niego;
Żonę poświęcić, zrzec się maiątku, znaczenia,
Życie ważyć i stracić, dla iego imienia.
Lecz tobie żarliwości téy nie dały nieba,
Któréy ci z serca życzę, któréy ci potrzeba!
Ze łzami, mówić z tobą przychodzi mi o tém.
Dziś, gdy publiczné́y wzgardy iesteśmy przedmiotem,
Kiedy zasługą nasze iest prześladowanie,
Kiedy okropne męki cierpią Chrześciianie:
Jakże zdołasz wytrzymać naysroższe boleści,
Jeśli cię iuż pokonał ieden płacz niewieści?

POLIEUKT.

Nie zwycięża mnie twoia, Nearku, gorliwość;
Serc naywiększych szlachetna nie oszpeca tkliwość.
I męztwo się przed władzą wdzięków nie ostoi;
Boi się ich obrazić, śmierci się nie boi.
A ieźli przyydzie na mnie kiedy z przeznaczenia,
Wystawić się z radością na srogie cierpienia;
Twóy Bóg, moim go ieszcze nie śmiem nazwać Panem,
Doda mi sił, iak tylko będę Chrześciianem.

NEARK.

Spieszże się więc nim zostać.

POLIEUKT.

Drogi przyiacielu!
Chcę nayrychléy doyść tego życzeń moich celu.

Ale mamże Paulinę do reszty rozżalić,
Która snu wrażeń czarnych nie zdoła oddalić!

N e a r k.

Uważ, iak wielką dla niéy radość trzeba tuszyć,
Gdy wrócisz za godzinę, łzy czułe osuszyć!
Tém z większą cię rozkoszą będzie oglądała,
Im się smuciła bardziéy, im więcéy płakała.
Idźmy, czekaią na nas.

P o l i e u k t.

Pocieszże niebogę!
Ukóy żale i troski, i uśmierz iéy trwogę.
Idzie.

N e a r k.

Odeydź.

P o l i e u k t.

Nie zdołam.

N e a r k.

Oddal się koniecznie.
Nieprzyiaciela, w mieyscu czekać, niebezpiecznie,
Który zna słabość twoię, co rani oczyma,
Wtenczas naymilszy, kiedy zwycięztwo otrzyma.

P o l i e u k t.

Idźmyż, kiedy potrzeba.

SCENA DRUGA.

POLIEUKT, NEARK, PAULINA, STRATONIKA.

P o l i e u k t.

Bądź zdrowa, godziny
Jednéy tylko chcę od méy kochanéy Pauliny.

PAULINA.

Cóż twoie wyyście nagli! Jak ważną masz sprawę?
Idzieli tam o życie? Idzieli o sławę?

POLIEUKT.

Idzie o więcéy ieszcze.

PAULINA.

Cóż więc masz przed sobą?

POLIEUKT.

Dowiesz się.... Nie bez żalu rozstaię się z tobą;
Lecz muszę.

PAULINA.

Kochaszże mnie?

POLIEUKT.

Niebami wiecznemi
Swiadczę się, że cię kocham nad wszystko na ziemi.
Ale....

PAULINA.

Ale niewzględny na me łzy i trwogę,
Masz taiemnice, których ia wiedzieć nie mogę!
Takażto miłośc twoia! Przez nasz hymen święty,
Daruy mi ten dzień tylko, nie bądź tak zacięty.

POLIEUKT.

Jeden sen cię zatrwożył.

PAULINA.

Próżne troski moie,
Wiém o tém, lécz kocham cię, dla tego się boię.

POLIEUKT.

Czegóż w tak krótkim czasie możesz się obawiać?
..... Moie serce zaczyna za tobą przemawiać;
Czuię, że już zwycięża twóy płacz moię duszę;
Nie oparłbym się dłużéy... oddalić się muszę.
(Odchodzi z Nearkiem)

Pole Raszyńskie.

Noc cicha, wonny wietrzyk powiewa przez błonie,
Na wodnéy łące rżaią popętane konie;
Chylą się do strumienia gałązki olszyny,
Co się z gniewem przedziera przez zastępne trzciny.

Głuche pole, przy koniach tylko pastuch czasem
Obudza echo spiące nad posępnym lasem;
Płoche się przed xiężycem przeganiaią chmury,
Co na strumyk złociste rzuca strzały z góry.

Xiężycu! stróżu Boga pód nieba sklepieniem,
Nie takeś ongi ziemi dosięgał promieniem!
Dym woyny cię ogarnął, a grzmotne wystrzały
Echa olszowych gaiów górą podawały.

Kmiotki oyczystych w ogniu odbiegali chatek,
W lochach dzieci do drżących tuliły się matek.

Łoskot bębnów, huk strzelby, głos trąby chrapliwy,
Tentent koni, ięk rannych, słyszały te niwy.

Gdzie się krew rumieniła, teraz błyszczy rosa,
Wonną trawę na siano pościnała kosa;
Dziś wołków tylko widać wytłoczone stopy,
Po miedzach które wiodły do stodoły snopy.

Tu zielone mogiły nad pola się wzniosły,
Smutno przez nie wiatr szumiąc, chwieie chwast wyniosły,
Konik polny z sieczonéy łąki wypłoszony,
Spiewa srogie wygnanie żałosnemi tony.

O smutne przypomnienie, co mi widzieć daie,
Tu się duchy rycerzów przechodzą przez gaie,
Przez kłosiste zagony cień za cieniem goni,
Tam trup leży, tu błyska miecz w żylastéy dłoni.

A tam gdzie z nad ponika z olszowego brzega,
Brzęczący głos słowika w pole się rozlega,
Czyy to cień? — To Godebski przechodzi się smutnie
Nad stosami rynsztunków wiatry wieią w lutnie.

O cienia braci moich! pókiż po téy ziemi
Błąkać się zamyślacie z rany nieoschłemi,
Po grobie matki w krwawéy przechodząc się szacie,
O ran waszych owoce na ziomki wołacie.

K. Br.

Synonima.

Daiesz *zlecenia*, czemuż nie powiem *rozkazy*?
Bym *słów* podobnych różne oznaczył *wyrazy*;
Dzieło nie bez pożytku. Jak malarza twory,
Sztuka mowy ma swoie cienie i kolory.
Tak kreśląc obraz tobie podobnéy osoby,
Nie mówiłbym *zalety*, lecz raczéy *ozdoby*.
Nie doskonale kreśli ten wyraz zbyt słaby,
Wdzięki dla serca tkliwe, dla zmysłów *powaby*.
Tę prawdę w rysach twarzy, która iawnie kryśli,
Rozum, wszystkoto w sercu, i wszystko co myśli;
Godnośc co towarzyszy każdéy życia sprawie,
I tę szlachetną *postać* przy skromnéy *postawie*.
Ale dary umysłu serca są przymioty,
Teć natura z *hoyności* zlała nie *szczodroty*.
Rozum co obeymuie, *rozsądek* co sądzi,
Dowcip zgłębia, *roztropnośc* co krokami rządzi,
Tę *tkliwośc*, którą cudze cierpienie dotyka,
Czułośc co w miłych osób szczęściu swe zamyka,
Łagodnośc nieodmienną w chwil przykrych go-
ryczy,
Ten co wszystko zaprawia wdzięk lubéy *słodyczy*,
I co wszystko uprzeyma słuszne mierząc względy,
Sobie surowa *dobroć* innych zmnieysza błędy.
Dla tych aby zachować słów właściwe cienia,
Nie wiem czy użyć *cześci* czyli *uwielbienia*?

Odkrycie autora Rękopismu z wyspy S. Heleny.

Wypis z Tygodnika Literackiego (Literarisches Wochenblatt) *P. Kotzebue*, z *Miesiąca Stycznia* 1819. *Ner* 8.

Często nam zaprzeczano, a nawet naśmiewano się, gdyśmy utrzymywali iż Rękopism z wyspy S. Heleny przez nikogo innego ułożonym być nie mógł, iak przez samego Bonapartego; albowiem niepodobieństwem zdawało się, żeby ktokolwiek inny tak trafnie złym Bonapartego duchem mógł się przeiąć. Jeżeli kiedy wewnętrzne znamiona pisma mogły autora odkryć, tedy tutay właśnie był ten przypadek; a iednakże znaleźli się tacy, którzy nieledwie owemu śmiesznemu domniemywaniu uwierzyli, iakoby Pani Staël książeczkę tę dla żartu napisała. Już tedy zasłona zdarta, a twierdzenie nasze zupełnie udowodnionem zostało. Hrabia *Las Cazas* w ostatnim numerze peryodycznego pisma Paryzkiego, *Bibliotheque historique*, oświadcza, iż mocno się zdziwił, gdy „rękopism rzeczony po pierwszy raz za

przybyciem swoiém do przylądku dobréy nadziei przyszło mu czytać. „ Znalazłem w tém
„ piśmie, mówi, wiele prawdy, które z wzię-
„ tego mi papieru zdawały się być wyciągnio-
„ nemi, ale też obok mnóstwo błędów spo-
„ strzedz mi się dało. Poznałem nawet ury-
„ wki podobne do tych, które dotąd ieszcze
„ posiadałem; co większa, widziałem tu i ow-
„ dzie istotną treśc całych mieysc mego ręko-
„ pismu, a często własne moie wyrażenia, czy-
„ li raczéy *własne samego Napoleona*, które
„ codziennie bez iego wiedzy na papier prze-
„ lewałem. Papiery moie po większéy części
„ są w ręku Anglików, a z tych łatwo o rze-
„ czywistości moiego twierdzenia przekonać
„ się można; tak dalece, że wszystkie te pię-
„ kne i trafne myśli, wszystkie wielkie polity-
„ czne widoki, wszystkie wzniosłe i ogarnia-
„ iące pomysły, słowem to wszystko co tylko
„ podziw i zadumienie wzbudzić zdoła, znay-
„ duie się w mym dyaryuszu, gdzie nieledwie
„ *wszystkie ustne wynurzenia Napołeona* i roz-
„ mowy podczas mego z nim pobytu przez 18
„ miesięcy na wyspie S. Heleny, w pisać nie o-
„ mieszkałem. — Gdyby roztrząśnienie pisma
„ tego innych uwag nad te we mnie nie wzbu-
„ dziło, nie mógłbym się w ówczas oprzeć wnio-

„ skowi, że pismo to *prosto z Longwood nade-*
„ *słaném zostało. Rzetelność znacznéy liczby*
„ *czynów* co do tego punktu, nie zostawiłaby
„ mi żadnéy wątpliwości; lecz któż iest auto-
„ rem téy mięszaniny? Zkąd pochodzą te do-
„ datki, które tak bardzo od reszty się różnią?
„ W iakim celu mogłaż iakakolwiek władza nie-
„ przyiacielska wydać na iaw tę książkę, któ-
„ ra, *w ogóle uważaiąc* ofiarę tę *ostracyzmu*
„ *królow*, tym szanownieyszą czynić musi?
„ To są pytania, na które zaspakaiaiącéy odpo-
„ wiedzi niepodobna mi iest wynaleźć, a które
„ tylko czas rozwiązać może."

Ciekawi więc iesteśmy (pisze P. Kotzebue) iak nasi politycy takowe oświadczenie wyłożą? Bo co do nas, iesteśmy bardziéy iak wówczas przekonani, że cały ten rękopism *tak, iak go posiadamy* od Napoleona pochodzi, albo podług niego spisany i od iego własnych stronników drukiem ogłoszony. Hrabia Las Cazas wyznaie, że obeymuie niekiedy *całe mieysca* z iego rękopismu i *Napoleona własne wyrazy*; wyznaie, że *znaczna ilośc czynów dokładnie iest przytoczoną*; wyznaie, że myśli, sposób widzenia i pomysły, które mu pięknemi, mocnemi, wzniosłemi i rozległemi nazwać się podobało, *istotnie od Napoleona w tych wyrazach*

były oddane; wyznaie nakoniec, iż mu się zdaie, że *bohatér iego* nawet z tego powodu *szanownieyszym się okazuie*. Jeśli tedy istotnie znayduią się wsunięte całe mieysca, iakiż miał *słuszny powód*, tychże mieysc nie wytknąć? mieysc, które, według iego własnego zdania, będąc grubemi pomyłkami, całośc szpecą? a tém samém wrażenie *szanowności* osłabiaią, któréy blask w tym piśmie miał otaczać Napoleona? Wszak mu wiele na tém zależało, plamy takowe iak nayspieszniéy zatrzéć? wszak wsunięte peryody, kilku słowami mógł oznaczyć? dla czegoż więc *dopiero teraz* z swoiém oświadczeniem występuie? od chwili iak rzeczony rękopism ieszcze na przylądku dobréy nadziei czytał, dośc iuż znaczny przeciąg czasu upłynął? dla czego *dopiero teraz* uznał za potrzebne mówić o tém? — My tę rzecz tłómaczemy sobie wcale po prostu. Pismo to rzucono iak bombę z wyspy S. Heleny na ląd Europeyski, z wyrachowaniem, że tu i owdzie zapali, albo i powszechny pożar sprawi; lecz gdy partya Napoleona poznała, że iad w piśmie tém zawarty, był zbyteczny, i że zamiast *poszanowania*, *wstręt* wzbudził, wówczas namyślano się coby w tym razie przedsięwziąć? *zupełnie* go zaprzeczyć nie

chciano, i owszem uznano po części potrzebnym zwrócić znowu na niego uwagę, a oraz zniszczyć niemiłe pogłoski iakoby pani Stael lub ktoś inny dla żartu był napisał; — chciano świat przekonać, iż istotnie Napoleon sam był autorem tego pisma, że przeto iest kodexem dla wszystkich iego stronników, lecz razem trzeba było tymczasowo osłonić to złe wrażenie, iakie sprawiły na uczciwych ludziach iawno łotrowskie maxymy w tém pismie zawarte; dla tego téż (lubo w prawdzie opóźnione) takowe oświadczenie było potrzebném, w którém iednakowoż unikać musiano rzeczywistego wykazu, co ma być prawdziwém, a co nieprawdziwém. Odtąd więc każdy Bonapartysta, choćby też na nieszczęście był uczciwym człowiekiem, może rzeczoną książeczkę za swóy katechizm uważać, albowiem w myśli może tylko mieysca te któreby go raziły uważać za podsunięte; ieden więc to, drugi zaś inne mieysce za takowe uważać będzie, i dla tego właśnie niewypadało żadnego wytknąć. Takie iest nasze zdanie w tym względzie, zdanie, które w każdym razie podobnieyszém do prawdy być się zdaie, aniżeli owe dziwaczne domniemanie, iż ktoś prawdziwy rękopism do rąk swoich dostawszy, i Bóg wie, dla czego, różne do niego obce dodatki podomieszczał. Cóżby ten ktoś miał wtym za widok?
